Nr 18. Kraków, 23 Stycznia — Czwartek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziel i dni świątecznych.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go lub 15go każdego miesiąca i od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca. „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na miesiąc Luty 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 22 stycznia.

Program gabinetu francuskiego odczytany w obu Izbach d. 16 b. m. nie zadowolnił wszystkich republikańskich odcieni; natomiast partye konserwatywne wcale nad nim nie zastanawiały się, z góry oświadczywszy, iż nie czując się liczebnie silnemi, zachowają się biernie w kwestyi gabinetowej. Wszystkie inne stronnictwa odbywały narady nad zachowaniem się swojem wobec programu. Nareszcie d. 20 b. m. stoczoną została walna bitwa między stronnictwami o los gabinetu i zwycięzcy oświadczyli się w motywowanym porządku dziennym za pozostawieniem go przy życiu, dając mu w motywach swej uchwały pewne napomnienia i przestrogi. Wniosek bowiem Floqueta względem prostego przejścia nad programem ministeryalnym upadł 222 głosami przeciw 168, a wniosek Ferrego, wyrażający nadzieję, że ministeryum obsadzi urzędy administracyjne i sądowe ludźmi oddanymi republice, uchwalony został 223 głosami przeciw 121. Prawica wstrzymała się od głosowania.

Ministeryum liczy przeto 102 głosów większości. Siła to dostateczna, aby się utrzymać mogło, gdyby opierało się na rzeczywiście przeważnem stronnictwie parlamentarnem, wyznającem stale określone zasady, zgodne z zasadami rządu. Ale większość ministeryalna jest owocem kompromisu odcieni tak zwanych umiarkowanych, zawiązanego w chwilowej obawie przed skonsolidowaną potęgą radykalistów, która sama jedna świadoma jest celów i która nie wdaje się w ustępstwa, gdyż straciłaby racyę bytu.

Stanowisko gabinetu ma przeto cechę utilitarną, okolicznościową a wobec żądań mu stawianych, wyrażonych częścią w motywach przejścia do porządku dziennego, będzie ono ciągle chwiejnem i wystawionem na zarzuty nie już samych przeciwników swoich, ale oraz i przyjaciół, jeśli nie będzie ciągle posłusznem ich skazówkom i żądaniom. Żądania te są tem niebezpieczniejsze, iż odnoszą się w znacznej części do kwestyi osób. Puryfikacya bowiem urzędów sądowych i administracyjnych była postawioną za warunek utrzymania gabinetu i Dufaure przyjął ją, zatem dopuścił, że wpływy prawodawcze i nawet osobiste stanowić będą pod względem zachowania, usunięcia i mianowania urzędników; zatem rząd pozbawia się dobrowolnie atrybucyi, którą dotąd niepodzielnie posiadał. Przyznać też Dufaure, że będzie surowym dla urzędników, jak nawzajem łaskawym dla skazanych za udział w Komunie.

Zapowiada Dufaure, że zostawi Francyę w r. 1880 utrwaloną w republikanizmie, aby mogła bez wstrząśnienia przejść do drugiego okresu po upływie siedmiolecia. Dotychczas jednak gabinet Dufaura nie miał sposobności dowieść, czy posiada warunki bytu i czy kompromis, jaki mu życie ocalił, wytrzyma tak długo.

W przeddzień głosowania nad dalszym bytem gabinetu tylko lewy środek podejmował się go bronić i wspierać, ale zawsze jeszcze pod warunkiem purifikacyi urzędników; unia republikańska poczytała program rządowy za niedający się przyjąć; lewica republikańska domagała się wyjaśnienia niedokładnych ustępów programu, aby ten żadnej nie zostawiał dwuznaczności, a skrajna lewica wprost godziła na obalenie gabinetu.

Aż do wyborów 5go stycznia partya republikańska nie czuła się bezpieczną; dla tego różne stronnictwa tej barwy trzymały razem, ilekroć groziło niebezpieczeństwo. Teraz są one pewne, iż zwrot nie nastąpi; ale też co stanowiło ich siłę, obawa przed tak zwaną reakcyą, znikła. Odtąd rozpocznie się w ich łonie walka o przewagę. Pierwszym objawem jej było głosowanie 20 b. m. Walczyli tu radykaliści z umiarkowanymi republikaninami różnych grup w jedną połączonymi. Ale grupy te nie będą zawsze i wszędzie trzymały odtąd razem; inaczej bowiem byłyby zbyteczne, mogąc tworzyć wspólnie jedno stronnictwo. Rozdzielą się więc teraz w myśl drobniejszych różnic między niemi zachodzących, a rozdzielą się tem wcześniej, skoro ministerium nie napotka groźnej opozycyi z prawicy. Trzymanie się więc prawicy na uboczu jest manewrem taktyki parlamentarnej, nie zaś dowodem obojętności, lub prostem wyczekiwaniem dogodnej chwili do podjęcia walki.

Ponad wszystkiemi stronnictwami republikańskiemi, do żadnego wyłącznie nie należąc, unosi się Gambetta. W Izbie gra on rolę kontrolora, po za Izbą trybuna, bezpośrednio nie bierze udziału w rządzie, a rzeczywiście on włada Francyą. Dyktator bez tytułu, oczekuje cierpliwie, aż się w zapasach około utrwalenia republiki zużyją siły i ambicye, ludzie a może i stronnictwa. Czy godzi na urząd prezydenta Republiki? Wypiera się tego i nawet zaleca na tę godność Alberta Grévy bądź to na przypadek śmierci lub złożenia urzędu przez Mac-Mahona. Czy jednak trzymać się będzie tej myśli po upływie siedmiolecia — zależy to od stanu ówczesnego republiki. W tej chwili strzeże on tylko Francyi przed dwiema ostatecznościami: rojalizmem i radykalizmem; pierwszy nie wydaje mu się groźnym, ale ze względu na drugi rozciąga czujną baczność, i nie omylimy się twierdząc, że Gambetta nie chciał obalić gabinetu Dufaura, a zatem utrzymał go, chociaż przyboczny jego organ publicystyczny odmawiał gabinetowi prawa bytu.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 20 stycznia.

Wbrew doniesieniu korespondencyi lwowskiej (*J.*) utrzymywać mogę, że miejsce p. Zaleskiego w Krakowie zajmie według propozycyi hr. Badeni starosta w Rzeszowie. Wprawdzie proponowano także p. Loebla, lecz ten prawdopodobnie nie przyjąłby tej posady.

P. Testanowski według propozycyi zająć ma miejsce starosty w Rzeszowie. Wiadomość o pensyonowaniu pp. Hilliga, Chitrego i Karasińskiego nie ma podstawy. Wszyscy trzej bardzo zdolni i poważni urzędnicy, z których p. Hillig jest prezesem komisyi dyscyplinarnej, nie myślą przenieść się na spoczynek.

Co do p. Tomka, wieść o jego pensyonowaniu zapewne stąd poszła, iż d. 1 lutego b. r. kończy mu się 40 lat służby. Lecz również na pensyę iść on nie myśli, a do pensyonowania go z urzędu nie byłoby wcale powodu. Zakres jego działalności jest wprawdzie ścieśniony, ale dla tego, że fundusze na budowle, szczególnie wodne, są śmiesznie małe i systematycznej roboty z niemi przedsięwziąć nie można. P. Jęczmieniowski znów ma w Wiedniu daleko lepszą posadę, aby miejsce p. Tomka miał objąć.

Również mylną jest wiadomość, jakoby porucznik Wolski był skazanym na areszt. Śledztwo bowiem wojskowe jeszcze nie ukończone i jest w toku. Jako konc. praktykant w Namiestnictwie jest zawieszonym w urzędzie.

Lwów 21 stycznia.

Oświadczam niniejszem, że zamieszczona w korespondencyi ze Lwowa, literą (*J*) sygnowanej w 13 Nrze dziennika *Czas* z d. 17 stycznia b. r.*) wiadomość, jakoby mnie sąd wojenny za rozbrojenie żołnierza policyjnego podczas demonstracyi skazać miał na areszt, jest w zupełności nieprawdziwą.

Maryan Wolski
c. k. podporucznik w rezerwie 3go pułku ułanów i praktykant konceptowy przy c. k. Namiestnictwie.

Lwów 21 stycznia.

Jest to objawem, już kilkakrotnie doświadczeniem stwierdzonym, że bezpośrednio przed każdą dyskusyą budżetową w Radzie Państwa w niektórych pismach wiedeńskich pojawiają się korespondencye jakoby ze Lwowa pochodzące, a zawierające napaści na Radę szkolną krajową i tutejszy Uniwersytet. Osobliwie wiernokonstytucyjna sojuszniczka „*der polnischen Verfassungspartei*“ *N. fr. Presse* odznacza się pod tym względem, puszczając w świat najwierutniejsze kłamstwa, tchnące zażartą nienawiścią ku Polakom, a dziwi mię tylko, że tutejsze dzienniki nie przytoczyły tych wywnętrzeń na dowód, jak pożądanem i łatwem byłoby zbliżenie się Polaków do stronnictwa tego dziennika. Niedawno temu zamieściła *N. fr. Presse* korespondencyę ze Lwowa, w której po kilku lamentach na nas „*polnische Chauvinisten*“, pracujących nad zniszczeniem ostatnich resztek „*der deutschen Cultur*“— narzeka, że w szkolnictwie w Galicyi wydano „najniedorzeczniejsze zarządzenia do wytępienia niemieckiego żywiołu językowego,“ że dalej polscy pedagogowie domagają się zupełnego wykluczenia nauki języka niemieckiego z planu naukowego szkół ludowych i średnich, a rząd przypatruje się tym dążeniom „*mit einem verblüffenden Gleichmuth.*“ Kto wie, z jaką starannością krajowa Rada szkolna w uznaniu potrzeby niemieckiego języka przestrzega, ażeby języka tego należycie uczono, jak surowo postępują sobie nauczyciele przy egzaminach z tego języka, zdziwić ją musi przewrotność dziennika, który w ten sposób liczy na łatwowierność swoich czytelników. Niedawno temu wykazał Wydział krajowy w memoryale datami statystycznemi, że nauka języka niemieckiego o wiele staranniej jest pielęgnowaną aniżeli w innych słowiańskich prowincyach Austryi, że mianowicie więcej godzin aniżeli gdzieindziej temu przedmiotowi jest poświęconych itp.; trzeba tedy całej złej wiary dziennikarskiej, ażeby zarzucać Radzie szkolnej to, na co najmniej zasługuje t. j. zaniedbanie nauki niemieckiego języka. Co zaś do dążenia o usunięcie języka niemieckiego ze szkół ludowych i średnich, jest to czyste kłamstwo.

Ten sam korespondent ze Lwowa zaszczyca także i Uniwersytet lwowski swoją uwagą, lecz i tu tak jaskrawo mija się z prawdą, że trudnem jest to do uwierzenia. Nie poruszałbym nawet tej sprawy, gdyby nie okoliczność, iż *N. fr. Presse* ma czytelników w Galicyi, których w błąd wprowadzićby mogło doniesienie tego korespondenta, ubrane w formę apodyktycznego twierdzenia. Wspominając o katedrze języka i literatury niemieckiej, korespondent ubolewa, że dotąd była ona obsadzoną przez p. Janotę, któremu wszelkich zdolności do tego przedmiotu odmawia. Nie myślę stawać w obronie p. Janoty, ani dowodzić, czy był zdolnym lub nie, gdyż rzecz taka nie kwalifikuje się do dyskusyi dziennikarskiej, to tylko podnieść mi należy, że korespondent donosi, jakoby obecnie po śmierci p. Janoty przy egzaminach kandydatów na nauczycieli z literatury i języka niemieckiego egzaminowali profesorowie chemii, historyi naturalnej i matematyki. Jest to wprost bezczelnem kłamstwem, gdyż przedmiotu tego egzaminuje Dr Ćwikliński, profesor filologii, uznany jako powaga w świecie naukowym, który studya swe odbył w Berlinie i tamże złożył ze świetnem powodzeniem egzamina nauczyciela gimnazyalnego z kwalifikacyą do języka niemieckiego na wyższe gimnazyum, a zresztą mianowany jest egzaminatorem języka niemieckiego przez ministerstwo wyznań i oświaty.

Jeżelibyśmy mieli co do mówienia o tutejszym uniwersytecie w kwestyi językowej, to raczej uskarżaćby się nam wypadało, że mimo Cesarskiego rozporządzenia, wedle którego uniwersytet już w 1873 r. miał być zupełnie spolonizowanym, to dotychczas o tyle nastąpiło, że kilka ważnych przedmiotów na wydziale prawnym, mianowicie historya prawa niemieckiego, prawo prywatne niemieckie i prawo skarbowe austryackie dotąd po niemiecku wykładane bywa przez prof. Dra Buhla, i że wszelkie kołatanie o obsadzenie tych przedmiotów polskimi profesorami bez odpowiedzi pozostaje.

W ostatnich dopiero czasach zamianowano na prawo narodów i filozofię prawa, które dotąd po niemiecku są wykładane, Polaka prof. Dra **Roszkowskiego**, który jednakże jeszcze nie rozpoczął wykładów polskich, tak, że dotąd **pięć** przedmiotów ważnych po niemiecku jest wykładanych. Prócz tego zauważyć należy, że lubo wszystkie władze w Galicyi już od 9 lat po polsku urzędują, językiem urzędowym na Wszechnicy lwowskiej jest dotąd język niemiecki! Mimo to spotykamy się nawet w poważniejszem czasopiśmie (*Zeitschrift für Verwaltung*) z twierdzeniem, że język niemiecki z uniwersytetu lwowskiego zupełnie jest wykluczony, że wszystkie ordynaryaty tradują po polsku itp., a autor tego artykułu idzie nawet tak daleko, iż radzi aby w drodze administracyjnej zaprowadzić równorzędne katedry niemieckie. Co do tego ostatniego zresztą myli się autor, że to w drodze administracyjnej byćby mogło, gdyż spolonizowanie uniwersytetu lwowskiego polega na rozporządzeniu cesarskiem i z woli Cesarza, a ubolewać tylko wypada, że rząd teraźniejszy tę wolę cesarską w tak połowiczny i niedostateczny sposób przeprowadził.

*) Korespondencya wspomniona umieszczoną była w *Czasie* Nr. 14 z d. 18 stycznia. (*Red.*)

Wiedeń 21 stycznia.

(416-te posiedzenie Izby deputowanych.)

Prezes **Rechbauer** zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Kwieskowany asystent inżynierski Marcus Reis ze Lwowa petycyonuje o urząd.

W dalszym ciągu dyskusyi o traktacie berlińskim pierwszy zabiera dziś głos dep. **Monti**, który z radością wita okupacyę Bośni i Hercegowiny jako akt oswobodzenia Słowian tamtejszych z pod jarzma tureckiego. Okupacyą trzeba było wcześniej przeprowadzić, a byłoby się oszczędziło krwi i kosztu. Polityka zalecana przez przeciwników byłaby sprowadziła wielką wojnę z Rosyą. Hr. Andrassy, choć zwycięstwo nad Rosyą byłoby wzmocniło hegemonię niemiecką i węgierską, niedał się wprawdzie popchnąć na tory tej polityki, z drugiej strony jednak dopuścił się błędów, wspierając upadającą Turcyę, jak n. p. przez zmniejszenie Bułgaryi jaka być miała wedle peliminarza sanstefańskiego. Zmniejszenie to oddaje znów część Słowian pod jarzmo tureckie. Tylko utworzenie wielkiej Bułgaryi byłoby raz na zawsze rozwiązało kwestyę wschodnią. Błędy popełnione przez hr. Andrassego wypływają z antisłowiańskiej polityki wewnętrznej; dla tego mówca zaleca Austryi, aby na wewnątrz przedewszystkiem starała się wejść na tory sprawiedliwej względem Słowian polityki.

Dep. **Weiss-Starkenfels** bez nadziei przekonania przeciwników rozbiera kwestyę kompetencyi Rady państwa. Art. 6 z ustawy o władzy wykonawczej niewątpliwie nadaje nam prawo zatwierdzania i odrzucania traktatów, ale ściśle przestrzeganie tego prawa, t. j. unieważnienie traktatów zawartych przez pełnomocników austryackich na zasadzie praktyk międzynarodowych, znaczy tyle, co wykluczenie Austryi z koncertu europejskiego. Mamy prawo ale w znaczeniu słów: *summum ius, summa iniuria.* Byłaby to rzecz szczególniejsza, gdyby potęga i wpływ monarchii na zewnątrz miały być poświęcone jednemu paragrafowi. Paragraf ten przeto jest niepraktyczny, nie da się zastosować. Zresztą prawo zastosowania go nie należy do Rady państwa, lecz do delegacyi. P. Herbst powie mi może, żem nie uczony, podobnie jak dwom innym mówcom powiedział niedawno, że powoływanie się na powagi nic nie znaczy, że trzeba stać na własnych nogach. Nie jestem uczony, to prawda, mimo to będę stał na własnych nogach, a na jedną tylko powołam się powagę, którą i p. Herbst pewnie uzna, t. j. na konstytucyę angielską. Konstytucya ta mieści w sobie zasadę, że co zawarte w dziedzinie umów międzynarodowych, jest aktem całego narodu, ale samo zawarcie należy do korony.

Stypulacye traktatów, sojuszów itp. płyną z władzy królewskiej i nie zawisły od władzy parlamentu ani przed ich stanowczem zawarciem ani po zawarciu. Parlament angielski ma tylko kontrolę nad wykonaniem tych stypulacyj, a choć ten lub ów mówca uniesie się może przeciw rządowi, parlament jednak spełnia kontrolę swą z owem umiarkowaniem, które jest warunkiem niezachwiania powagi państwa i rządu na zewnątrz. Nie należy przeto i nam rozszerzać znaczenia konstytucyi do tego stopnia, abyśmy ją w pierwszem zaraz zastosowaniu doprowadzili *ad absurdum*. Mówca poświęca całą drugą część mowy swej ostrej polemice z oponentami w delegacyi, szczególniej z Herbstem, dowodząc, iż nie chodziło im bynajmniej o konstytucyę, bo gdyby tak było, nie byliby dopuścili się sprzeczności, odmawiając kosztów okupacyjnych na r. 1878, a przyzwalając je na r. 1879 Nakoniec oświadcza, że wniosek Dunajewskiego pod każdym względem najlepiej odpowiada pojęciom jego stronnictwa (t. j. stronnictwa prawnolitycznego) i krytykuje sprzeczności w wniosku mniejszości komisyjnej. (*Rzęsiste oklaski*).

Dep. **Plener** nie okupacyą się gorszy, lecz tem, że nie podjęto jej przed dwoma laty, poczem zaraz przechodzi do nader surowej krytyki wniosku mniejszości komisyjnej, wyszydzając sprzeczność, że tak stanowczo potępia politykę zagraniczną, a jednym tchem zatwierdza traktat berliński. Odrzucenie go

---

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA

Józefa Tańskiego.

Rozdział IV.

(Dokończenie).

Pewnego dnia, skończywszy obiad zabierałem się już do wyjścia, w tem zbliża się do mnie kelner uśmiechnięty i z miną tryumfującą.

— Czyś wygrał stawkę na loteryę, żeś tak rozpromieniony? spytałem go.

— Nie, ale przychodzę oznajmić panu dobrą nowinę...

Państwo Moreau Gilly sprzedali swój zakład i wkrótce przeniosą się do Palais royal, gdzie będą mieć restauracyę na wielką skalę. Obiad *prix fixe* 2 fr., za tę lichą cenę będzie pan mieć 4 potrawy, deser i pół butelki wina; *c'est mirabolant!*

Udałem niby wesołego, ale w gruncie bardzo byłem zasmucony tą nowiną, gdyż otwierała się przedemną perspektywa nowych trosk i kłopotów, co tu począć pomyślałem sobie, sam obiad dwa franki! to straszna rzecz. Gdybym się zrezygnował jadać tylko raz na dzień, to i w takim razie nie mógłbym się stołować w tej restauracyi, gdyż w żaden sposób nie mógłem płacić dwa franki na dzień za jedzenie.

Nazajutrz, wstałem wcześniej, niż zwykle i puściłem się w drogę dla wyszukania restauracyi odpowiedniej moim finansom, ale próżny był mój trud.

Wróciwszy na obiad do swojej restauracyi byłem smutny i zamyślony — pani Moreau Gilly dostrzegłszy tej zmiany podwoiła swoją dla mnie uprzejmość. W chwili, kiedym wychodził, zbliżyła się ona do mnie i rzekła w tonie przyjacielskim.

— Dotrzymałeś pan tu z nami do ostatka, spodziewam się więc, że zechcesz łaskawie być pierwszym klientem naszej nowej restauracyi.

— Radbym bardzo, ale mieszkam w dzielnicy miasta zbyt oddalonej od *Palais royal*... przytem moje zdrowie nie pozwala mi jadać więcej nad dwie potrawy.

— Jeśli nie ma innej przeszkody, to ta rzecz da się ułożyć.

Tu zrobiłem uwagę, że nowa restauracya jest *à prix fixe*, po 2 franki.

— Tak, dla wszystkich innych gości, ale nie dla pana — będziesz pan jadać tak samo jak tu i za tę samą cenę — jeden tylko kładę warunek, abyś pan nikomu o tem nic nie mówił.

Ta propozycya była tak pełna serdecznej przychylności, żem przyjął ją bez wahania się.

Nowy zakład państwa Gilly wyglądał pysznie: ogromny salon od strony ogrodu, takiż sam od strony ulicy Montpensier, piękne lustra, pająki itd. itd.

Wybrałem sobie miejsce przy oknie, na przeciw fontanny. Widok wodotrysku i krążącej ciągle w około niego publiczności, były dla mnie w czasie obiadu miłą rozrywką.

Ani mi na myśl nie przyszło, żeby ta niewinna przyjemność, mogła kiedyś stać się dla mnie przyczyną nie miłych zajść i kłopotów, tak się jednak stało.

Kilku znajomych ziomków, którzy przechodzili zwykle co dzień, o jednej godzinie po przed oknami restauracyi, dostrzegłszy mnie siedzącego tam zawsze na jednem miejscu, domyślili się, że byłem stałym stołownikiem tej restauracyi, a że wiedzieli, żem niemiał żadnych stosunków z krajem, dało to powód do rozmaitych niekorzystnych dla mnie wniosków i podejrzeń. Jedni mówili: szuler! żyje z kart, drudzy posądzali mię o stosunki sekretne z ambasadą moskiewską. Niektórzy zaś szczersi i uczciwi, niż ci, którzy szarpali mię pokątnie, przyszli wprost do mnie zapytać zkąd czerpię fundusze, które pozwalają mi żyć tak dostatnio.

Dawszy słowo państwu Gilly, że nie powiem nikomu o warunkach mego stołowania się u nich, musiałem zbywać te pytania ogólnikami, co naturalnie, nie zmniejszało podejrzeń, a że się nosiłem nierównie porządniej niż wielu z moich kolegów i z miny wyglądałem na człowieka, któremu dobrze się powodzi, domięszała się do tych krzywdzących podejrzeń skryta zawiść — chciano mię koniecznie upokorzyć puszczono więc w dodatku pogłoskę, że winienem swój dobrobyt jakieś bogatej damie, która się mną **opiekuje**. Potwarz tego rodzaju nie mogła mnie dosięgnąć, ani znaleść kredytu u osób, które mię znały, wszakże starałem się dojść po nici kłębka, aby ukarać przykładnie jej autora, ale nitka zaraz się urwała.

W sprawach tego rodzaju każdy wymawia się brakiem pamięci, lub zwala winę na innego, a ten znowu umywa ręce, protestuje, klnie, że nie był nigdy echem tych potwarzy, zapewnia o swoim szacunku etc. etc. — prawdziwy więc winowajca jest *insaisissable*. Otóż widząc, że niepodobna go wytropić, musiałem zaprzestać tej ślepej babki.

W kilka tygodni później, kiedy nie myślałem już wcale o tem, znajdując się u jednego z moich przyjaciół, spotkałem tam hr. Ł. świeżo przybyłego ze Szkocyi, gdzie kończył swoje nauki. W ciągu rozmowy, chcąc widać spróbować na mnie swego dowcipu, zaczął mi przycinać i puszczać aluzye, których sens ukryty nie uszedł mojej uwagi; godność moja nie pozwala podnosić insynuacyi tego rodzaju, zbyłem więc te wyskoki dowcipu pogardliwem milczeniem.

Młody hrabia wpadł później na temat naszej rewolucyi, ganiąc bezwzględnie nieudolność wszystkich jej kierowników i popierając pożyczane argumenta oklepanemi komunałami, a zakonkludował tem, że prawie wszyscy nasi jenerałowie byli zdrajcy.

Tego już było zanadto, powiedziałem mu więc bez ogródek, że zgorszony jestem tą niedojrzałą i bezzasadną filipiką, która jest tem więcej rażącą, że wychodzi z ust młodego Polaka, który podczas krwawych wysileń narodu trzymał się tak z daleka od pola walki. Wtenczas kiedy jednego z nim wieku Walewski, który bawił w Paryżu, nie zapomniał, że był Polakiem i dopełnił swego obowiązku.

Ta aluzya do jego pobytu w Anglii przez czas rewolucyi 1830 — 31 roku okropnie go ubodła, wyzwał mnie więc na pojedynek.

Nie mogłem zrobić inaczej, jak przyjąć wyzwanie, ale bardzo wiele mnie to kosztowało, a skrupuły moje były tem większe, że przyczyna ich leżała w sercu: ten bowiem młodzieniec był synem jenerała Ł., którego byłem adjutantem podczas kampanii i siostrzeńcem Klaudyi Potockiej, której patryotyzmowi zawdzięczałem ocalenie życia, ale niepodobna było cofnąć się, przyjąłem więc wyzwanie. Sekundantem moim był Wolski, miejscem pojedynku lasek Buloński, a bronią pistolety.

Stawiłem się na godzinę naznaczoną. Ł. przybył w towarzystwie dwóch przyjaciół, z których jeden był lekarzem.

Odmierzono 30 kroków. Stanęliśmy na swojem miejscu. Każdy miał 10 kroków do przejścia i mógł strzelać podług swojej woli, to jest idąc, lub stanąwszy u mety. Na dany znak ruszyliśmy naprzeciw siebie. Ja szedłem krokiem powolnym, Ł. szedł szybko. Z ruchów jego widać było, że miał on zamiar nie strzelać przed metą, aby módz lepiej celować. Tak się też stało. W mgnieniu oka przeszedł on przestrzeń dzielącą go od baryery, wziął mię serdecznie na oko i wypalił jak do celu. Kula nadszarpnęła surdut i prześliznęła się wzdłuż piersi. Nie doszedłszy do mety podniosłem pistolet do góry i wystrzeliłem w powietrze. Oburzyło to sekundantów Ł., zbliżyli się do mnie, zapytując, dla czego znieważam ich przyjaciela. Korzystając z tej zręczności, opowiedziałem im w kilku słowach mój stosunek z ojcem Ł. i z jego ciotką i dałem im do przeczytania list jej pisany do mnie z Drezna, w którym błagała mnie, abym skłonił jej synowca do opuszczenia natychmiast Paryża i udania się do Warszawy, gdzie ojciec jego ciężką złożony chorobą, czekał niecierpliwie jego przybycia.

Ten list sprawił pożądany skutek. Sekundanci Ł. oddali pełne świadectwo szlachetności mego postępowania, uznali moje uwagi za słuszne i skłonili Ł do dania im słowa honoru, że opuści Paryż niezwłocznie — co też uczynił.

W ojczyźnie wolnej, czy też pod obcem jarzmem, powołanie kobiety zależy na tem, aby była aniołem stróżem domowego kółka i zarazem chrześcianką, Westalką narodowego Znicza. W chwili zaś wystąpienia narodu do zbrojnej walki z wrogiem lub ciemiężcą ojczyzny, miejsce jej jest wszędzie, a nadewszystko tam, gdzie słowo miłości i praktyczne poświęcenie mogą mieć moralną ulgę i materyalną pomoc cierpiącym braciom.

Najwybitniejszemi typami tego rodzaju między kobietami polskiemi podczas rewolucyi 1830 r. były Klaudya Potocka i jej przyjaciółka panna Szczaniecka. Obie młode piękne i bogate, mogły

znaczyłoby też wykluczenie Austryi z koncertu europejskiego. Mówca podobnie jak preopinant wytyka sprzeczność także w uchwałach delegacyjnej komisyi budżetowej, przyzwalających koszta okupacyi na r. 1879, a odmawiających ich na r. 1878. Niejasność i połowiczność jest znamieniem wniosku mniejszości komisyjnej, bo powinna była nie zatwierdzać traktatu i zażądać odwołania wojsk z Bośni i Hercegowiny. Ale prawda, że znaczyłoby to powtórzyć nieszczęśliwą politykę okupacyi księstw naddunajskich.

Mniejszość komisyjna nie zdała sobie nawet sprawy, jaki byłby los Bośni i Hercegowiny po cofnięciu okupacyi, t. j. w razie nieanektowania tych prowincyj. Mowca stanowczo oświadcza się za aneksyą, bo inaczej prowincye te wpadłyby w ręce Serbii i Czarnogóry. Dalej wyszydza mowca *hokus pokus* dep. Neuwirtha, t. j. jego obliczenie, że koszta okupacyi po 50 latach będą przedstawiały się w sumie 3151 milionów. Ten argument obliczony oczywiście tylko na powierzchownie rzecz biorących czytelników gazet, bo inaczej powinienby dep. Neuwirth swój rachunek teoretyczny oparty na zasadzie mnożenia kapitału procentem od procentu zastosować do długu publicznego, który przez złożenie pewnego kapitału na procent od procentu nawet byłby umorzony. Po wywodzie o mniejszych niż twierdzą inni kosztach okupacyi i administracyi i o dochodach z Bośni, co do których mowca przytacza daty, oświadcza się za wnioskiem większości komisyjnej.

Tu przerwano obrady.

Prezes ministrów ks. Auersperg odpowiada na szereg interpelacyi o urządzeniu targowiska bydlęcego w Wiedniu.

Minister handlu wnosi projekt przedłużenia traktatu handlowego z Francyą, aż do zawarcia nowego, który to projekt zaraz przekazano komisyi ekonomicznej.

Koniec posiedzenia o godz. 3.— Następne jutro. Na porządek dzienny nasamprzód traktat handlowy z Włochami, a potem ciąg dalszy dyskusyi nad traktatem berlińskim.

Minister sprawiedliwości pozwolił sędziemu powiatowemu w Sądowej Wiszni Drowi Edwardowi Bauchowi przesiedlić się na własną jego prośbę do Drohobycza.

Wiedeń 21 stycznia. Wydział budżetowy Izby deputowanych obradował wczoraj dalej nad preliminarzem budżetu na r. 1879. Z uchwalonych wczoraj pozycyj wyjmujemy obchodzące Galicyę: Gimnazya i gimnazya realne — wstawiono w wydatkach zwyczajnych 506,000 złr., w nadzwyczajnych 18,000 złr., jako pierwszą ratę na budowę gimnazyum w Brodach; dla Krakowa wstawiono w wydatkach zwyczajnych 78,300 złr. Szkoły realne wyższe i niższe — wstawiono dla Galicyi w wydatkach zwyczajnych 122,000 złr., dla Krakowa 48,000 złr. Na stypendya dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich w całej Austryi wstawiono 33,000 złr., dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych 200,000 złr. Z okoliczności obrad nad budżetem szkół wywiązała się także ciekawa dyskusya nad zastósowaniem, a względnie wykonywaniem ustaw szkolnych; posypały się narzekania ze strony tej, z której się ich najmniej spodziewać było można, mianowicie ze strony ich autorów, a członków stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Przyznawali oni, że ścisłe wykonywanie tych ustaw, szczególnie co do obowiązku uczęszczania przez ośm lat do szkoły i co do kosztowych budowli szkolnych, jest niemożebne, a dep. Gross (z Wels) oświadczył nawet, że takie bezwzględne wykonywanie ustaw szkolnych daje klerykalnym broń w rękę przeciw stronnictwu wiernokonstytucyjnemu. Warto także powtórzyć przypadek, jaki opowiedział dep. Heilsberg. Gminie Johnsdorf (w Styryi) nakazała przełożona rada szkolna wystawić szkołę; gmina wykazywała, iż niema funduszów, nic to jednak nie pomogło, zniewolono ją do przedłożenia planów. Przedłożyła tedy plan na budynek drewniany; rada szkolna odrzuciła takowy, nakazując postawić budynek murowany. Gmina uboga zadłużyła się na ten cel, ale budynek stanął, bo ustawa tak nakazywała. Kiedy już budynek był gotów i odebrany do użytku, oświadczyła ta sama rada szkolna, że ze względu na nowy podział okręgu szkolnego szkoła w Johnsdorf nie jest potrzebną i kazała ją zamknąć. Minister Dr Stremayr oświadczył, że o tym wypadku dowiedział się już *post festum*, nie mógł więc już złego naprawić, przyrzekł jednak, iż w drodze rozporządzeń usuwać będzie wszelkie niedogodności.

Na przedostatniem posiedzeniu wydziału toczyły się obrady, jak już donosiliśmy, nad budżetem uniwersytetów. Otrzymujemy dziś bliższe szczegóły dyskusyi nad wydziałem teologicznym w Krakowie, przeto je powtarzamy:

Sprawozdawca dep. Süss Edward podniósł ponownie rażącą go okoliczność, że wydział teologiczny uniwersytetu krakowskiego ma nie więcej jak 8 do 9 uczniów. Nie tając, że powodzenie wydziału teologicznego zawisło przedewszystkiem od obsadzenia biskupstwa krakowskiego właściwszą osobą, mniema sprawozdawca, że bądź co bądź takiemu stanowi rzeczy kres położyć trzeba, i albo w inny sposób mu zaradzić, albo zwinąć wydział teologiczny.

Członek komisyi dep. Weigel odparł uwagi sprawozdawcy, o ile tyczyły się ewentualnego zwinięcia wydziału teologicznego. Wydział ten ma wprawdzie niewielu uczniów, obecnie około 23; wydział teologiczny w Insprucku jednak ma ich nie więcej, bo nawet tylko 18; a mimo, że i wydział lekarski w Insprucku liczy tylko 35 uczniów, nikt nie żąda zwinięcia tych wydziałów inspruckich. Wydział teologiczny w Krakowie, niegdyś tak świetny, podźwignie się niezawodnie po uporządkowaniu raz biskupstwa, której to sprawy mowca na tem miejscu tykać nie chce, zastrzegając sobie głos do czasu obrad w pełnej Izbie, gdyby aż do tej chwili złe, o którem wspomniał sprawozdawca, nie było jeszcze usunięte. Mowca wykazuje, że rząd i tak już po macoszemu obchodzi się z wydziałem teologicznym w Krakowie, nie mającym dostatecznej liczby profesorów, nie mogącym udzielać stopnia doktorskiego; nadto płaca tych kilku profesorów (po 1000 złr.) ubliża raczej stanowisku profesorów uniwersyteckich i odpowiada zaledwie stanowisku nauczycieli szkół średnich. W takich warunkach wydział prosperować nie może. Najważniejsze przedmioty bywają wykładane przez profesorów już i tak obarczonych wykładami, nawet bez wynagrodzenia ich za to, jak dawniej; a wszelkie kołatanie daremne. Mowca wzywa rząd, aby właśnie teraz, gdy uporządkowanie sprawy biskupstwa raz przecież będzie musiało nastąpić, zajął się organizacyą wydziału teologicznego, iżby ustał z nowym rokiem szkolnym teraźniejszy stan opłakany; aby zaś tymczasem wynagradzano wykłady nadzwyczajne, jak n. p. prawa kanonicznego i t. p.

Minister oświecenia Stremayr przyznaje, że z chwilą uporządkowania biskupstwa nastanie też pora do zaradzenia o wydziale teologicznym, mianowicie do usunięcia wytkniętym przez p. Weigla stosunkom wadliwym, którym nie przeczy, jak nie przeczy też uwadze sprawozdawcy co do przykrości, które z administracyi dyecezyi wkrótce ustąpić mają. Minister mniema, że po zwróceniu funduszów uniwersytetu, ku czemu rząd rosyjski okaże się nakoniec zarówno skłonnym jak co do funduszów kościelnych, rząd będzie mógł uposażyć profesorów stosowniejszemi niż obecnie płacami bez obciążenia skarbu państwa.

Członek komisyi dep. Heilsberg nie podziela zdania, jakoby krakowscy profesorowie teologii byli tak upośledzeni; w Insprucku bowiem profesorowie nie pobierają nawet dodatku aktywalnego, gdy tymczasem co do profesorów krakowskich dodatek ten dla pięciu mieści się w budżecie.

Dep. Weigel odpiera uwagi preopinanta, stwierdzając, że w Insprucku profesorami teologii są XX. Jezuici, zamieszkujący w klasztorze, a więc niemający prawa do dodatków aktywalnych na mieszkanie; dwaj zaś profesorowie ze stanu duchowieństwa świeckiego pobierają po 480 złr. na mieszkanie.

Minister Stremayr przyświadcza tej uwadze — poczem przedmiot ten załatwiono jak na teraz wedle wniosku rządowego, t. j. w duchu zachowania stanu teraźniejszego.

Prusy.

W sejmie pruskim przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia, z Polaków zabierali głos p. Kazimierz Kantak, X. Jażdżewski i X. Stablewski.

P. Kantak rozpoczął mowę od dosadnéj a bardzo parlamentarnéj odprawy dalej p. Gerberowi, który był się wyraził, że język polski jest tylko potocznym i nie posiada żadnéj literatury. Po czem mowca zwrócił się do twierdzenia p. Bendera o różnicy traktowania nauczycieli konserwatywnych i liberalnych, i rzekł:

U nas ta różnica nie zowie się: liberał lub konserwatysta, ale Polak lub Niemiec. Polski nauczyciel, którýby jakokolwiek chciał wystąpić ze swemi przekonaniami politycznemi, dostałby się z pewnością w nielada opały a może też w interesie służby przesadzonoby go natychmiast gdzieś tam nad holenderską granicę. Nad jednem przecież jeszcze boleję w mowie posła Bendera, i to nad jego oświadczeniem, iż stronnictwo jego zawsze popierało stronnictwo Falka. Wspominam o tym żalu z powodu osobistych dawnych mych stosunków z kolegą Benderem i w skutek życzliwości dawnéj, jaką dlań żywię. Przyznaję, że byłbym wolał, aby stronnictwo postępowe nie było się tak stanowczo oświadczyło za popieraniem stronnictwa Falka zawsze i wszędzie. Nie wiem wprawdzie, czy i o ile istnieje szczegółowe stronnictwo falkowskie, ale jeśli w istocie istnieje, to zaprawdę nie było powodu do tak stanowczego oświadczenia. Wszakże sam mówca się oskarżał, że owo stronnictwo falkowskie i jego przywódca p. doktor i minister wyznań nie uwzględniają stronnictwa postępowego. Niechże więc sobie przypomni, że są pewne usługi, które się płaci słowami: „Murzyn spełnił swą powinność, murzyn pójść sobie może.“ Panowie! Wątpię mocno, czy, gdyby Waldeck i Hoverbeck żyli jeszcze, w stronnictwie postępowem tego rodzaju popieranie stronnictwa falkowskiego byłoby ze strony postępowców możliwem. (*Bardzo trafnie! z centrum*) Panowie! Co się tyczy różnicy liberalnych i konserwatywnych, oraz polskich i niemieckich nauczycieli, prosiłbym p. ministra wyznań, ponieważ każe sobie tak pilnie przedkładać dzienniki niemieckie, gdzie mowa o agitacyach wyborczych ze strony jego wydziału, by także polecił sobie przedkładać sprawozdania polskich dzienników. Istnieje w poznańskiej policyi urzędnik, który niegdyś przed laty był księdzem katolickim, później ożenił się i rozmaite przechodził koleje, a który obecnie o ile wiem, lektorem jest gazet polskich przy prezydyum policyi w Poznaniu. Byłoby pożądanem, aby p. minister wyznań kazał się przez tego urzędnika resp. przez pośrednictwo prezydyum policyi w Poznaniu poinformować o wpływaniu na wybory w W. Księstwie Poznańskiem — co do Prus Zachodnich mógłby mu udzielić wskazówek przeznaczony do szczegółowych poruszeń p. Rex. W takim razie dowiedziałby się może chociażby o jedynem wypadku, o powiatowym inspektorze szkolnym Schwalbe w Krotoszynie, wymieniam umyślnie nazwisko, gdy przytoczę fakt, który polecam p. ministrowi wyznań do zbadania. P. inspektor szkolny Schwalbe w Krotoszynie zawiadamia naprzód organistę i nauczyciela w Zdunach, iż mu nadeśle karteczki wyborcze do rozdziału, a następnie rozsyła je i innym nauczycielom w powiecie na p. Günthera, zatem nauczycielowi i organiście w Zdunach przeciw tamtejszemu proboszczowi, naszemu koledze księdzu Jażdżewskiemu, który równocześnie był kandydatem na posła do parlamentu i który jak wiadomo, został istotnie wybranym.

W odpowiedzi na głos tajnego radcy Staudera, który brał w obronę zarząd szkół poznańskich, p. Kantak rzekł między inemi.

Jeśli obecnie dwa razy tylko na tydzień chodzą do kościoła, to może to być wygodniejszem, ale czy lepszem, o tem wątpię. Co się tyczy wykładu nauki religii, nie chcę tu roztrząsać powodów, czyją to jest winą, że w W. Ks. Poznańskiem prawie wcale nie udzielają nauki religii, Jest to wszakże zmiana nadzwyczaj wielka. Lub nie jestże to zmianą, jeśli próbowano przy jednym z zakładów poznańskich zaprowadzić rodzaj bezwyznaniowéj religijnéj nauki, w ten sposób, iż dyrektor co sobotę po ukończonych lekcyach do zgromadzonych uczniów miewał rodzaj filozoficzno-moralnego wykładu o samopoznaniu i innych podobnych przedmiotach, wprawdzie pięknych ale bezwątpienia niezdolnych zastąpić nauki religii.

Próba się nie udała, ale jej użyto w istocie. Pan komisarz rządowy powiada, że ministerstwo wyznań głęboko uznaje wielkość i ważność religii; ależ pozwólcie mi, panowie, że wam tu przytoczę także słowa, które przed kilku laty sam pan minister wyznań wypowiedział. Sądzę, że mógłbym je prawie dosłownie zacytować, tak mi utkwiły w pamięci — kiedyśmy się skarżyli na niektóre rozporządzenia przy wprowadzaniu języka niemieckiego jako wykładowego. Wówczas rzekł: rząd królewski niechce „nawet na tem wzniosłem polu pozbawiać uczniów narodowści polskiej ducha i siły niemieckiego języka.“ Kto takie głosi zasady i kto używa nauki religii jako środka do szerzenia samowiedzy ducha i siły niemieckiego języka, ten zaiste nie ma świadomości o wysokiem powołaniu religii. (d. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 22 stycznia.

Jutro o godzinie 5tej po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Budżet miejski na rok 1879.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożono: X. O. Weisshoff 4 złr. 60 cnt.

— Rada Ogólna krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności uchwaliła na ostatniem posiedzeniu odprawić nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Zofii Arturowej Potockiej. Zmarła była przeszło od 25 lat prezesową tegoż Towarzystwa i z wielką troskliwością krzątała się około dobra Zakładu, w którym sale sierót płci obojej pod swoją wyłączną miała opieką. Po pożarze Krakowa znaczny dar zrobiła, jako fundusz zakładowy na wybudowanie nowego domu dla ubogich, a za jej przykładem poszli inni dawcy i prawdopodobnie już w tym roku budowa rozpoczętą zostanie. Corocznie zaś hojną dłonią wspierała Towarzystwo które też ze śmiercią jej straciło nie tylko długoletnią, czynną i troskliwą prezesową, ale nadto trudną do zastąpienia dobrodziejkę, która jeszcze na łożu śmierci wydawała polecenia świadczące o tem, do jakiego stopnia dobro ubogich Zakładu leżało jej na sercu. Rzewnem i pięknem przemówieniem uczcił też jej pamięć na ostatniem posiedzeniu Rady Ogólnej prezes Dr Konstanty Hoszowski, a obecni przez powstanie z miejsc cześć oddali wspomnieniu zmarłej. Nabożeństwo urządzone przez Towarzystwo Dobroczynności odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w piątek d. 24 b. m. o godz. 10 rano. Celebrować będzie X. Czekalski, kapelan zakładu Tow. Dobroczynności, mowę zaś mieć będzie X. kan. Polkowski.

— Dnia 21 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. Dra Stanisława Tarnowskiego posiedzenie Komisyi do historyi oświecenia i literatury w Polsce. Komisya wzięła naprzód pod rozwagę poruszane już dawniej wnioski co do rozszerzenia zakresu działania swego przez inicyatywę w przygotowaniu przekładów klasyków, niezbędnych dla samego europejskiego stanowiska literatury polskiej, o ile te są niedostępne, przestarzałe lub wprost ich brakuje. Nadesłaną pracę, zawierającą nie drukowane „Poezye Kajetana Koźmiana“ oddano do referatu prof. Tarnowskiemu, i uchwalono ogłosić drukiem w przyszłym tomie Archiwum Komisyi: „Poezye Gawińskiego“, dotychczas nie drukowane, w opracowaniu Dr Wł. Seredyńskiego i „Statuta Uniwersytetu Krakowskiego“ z 1604, jakoteż *Conclusiones Collegii majoris* z lat 1429 — 1500, w opracowaniu Dra Szujskiego. W końcu Dr Wisłocki podał wiadomość o traktacie łacińskim, napisanym przez Czecha przy końcu wieku XIV p. t. *Largumsero vel septem consuetudines populares in vigilia Nativitatis Christi*, który w dwóch odpisach z r. 1404 i 1419 znajduje się w zbiorze rękopisów biblioteki Jagiellońskiej.

— Wczoraj odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1863 rodaków.

— Musimy jeszcze raz wrócić do kawiarń, szynków i ogródków, gdzie dawane są przedstawienia; osoba bowiem, która miała sposobność zwiedzania ich o różnej porze, wyraziła nam zdumienie, że w tych jaskiniach moralnego zepsucia można spotkać podrostków, uczniów średnich szkół publicznych, którzy albo oddani samym sobie, albo powierzeni są nie dość czujnej opiece domowej; że zwłaszcza po każdym 1ym miesiąca, gdy kieszeń jeszcze pełna, ochrypłe śpiewaczki, lub zwiędniałe tancerki najbardziej młokosów obdzierać starają się. Godziłoby się przeto, żeby policya nie dozwalała studentom marnować w takich lokalach grosza i zdrowia. Co do osnowy widowisk, a osobliwie piosnek śpiewanych, pomieniona osoba zapewniała nas, że wyuzdanie żadnemi tam nie krępowane jest względami. Jeżeli jednak każda sztuka dramatyczna przechodzi cenzurę teatralną i to nietylko ze względów politycznych, ale i obyczajowych, śpiewki w takich ubocznych lokalach nie podlegają żadnemu dozorowi; jeżeli na każdem przedstawieniu w teatrze obecnym jest urzędnik policyjny, a w danym razie ma prawo interwencyi, ogródki i kawiarnie, w których dawane są widowiska afiszami zapowiadane, nie ulegają żadnej kontroli.

— Zdaje się, że ustawa przeciw pijaństwu nie obowiązuje w mieście Krakowie. W czasie zwłaszcza karnawałowym spotkać można co chwila zataczających się pijaków, tak z pośród zwykłych łobuzów miejskich, jak z pośród włościan okolicznych. Przenoszą oni się z jednego szynku do drugiego, zawadzając na dobitek do handlów korzennych. Wśród tych peregrynacyj zataczając się i potrącając przechodniów, wyśpiewują ochrypłym głosem krakowiaki lub wykrzykują przeraźliwie. Zdaje się, że byłyby to już wystarczające oznaki stanu nietrzeźwego do zastosowania ustawy. Wszelako policyanci przyglądają się ze stoicką obojętnością tym grupom pijaków, a zdarzyło się, że na uwagę przechodzących, czy ustawa przeciw pijaństwu poszła już do kąta — odrzekł policyant, że dopiero, gdy pijak się przewróci na ziemię, wtenczas można uznać, że jest pijanym. Na to, zdaje nam się, niepotrzeba było ustawy sejmowej przeciw pijaństwu, bo bez niej policya obowiązaną była usuwać ludzi leżących na ulicy i przychodzić im w pomoc. Celem ustawy nie jest tylko wymierzanie kary na tych, którzy ulegają nałogowi, ale także czuwanie, aby w szynkach i handlach nie rozpajano ludzi. Wyraźne istnieją pod tym względem przepisy i we wszystkich sklepach, gdzie gorące sprzedawane bywają trunki, rozporządzenia te kazano zawiesić. Lecz papier wisi na ścianie, a z po za kasy sklepowej lub szynkfasu częstują ludzi podpiłych, dopokąd nie stracą całkowicie równowagi i przytomności. Wypadek, o którym wspominamy, zdarzył się na Szczepańskim placu, w pobliżu jednego z handlów korzennych żydowskich. Cóż się dziać dopiero musi na Kleparzu i na odległych przedmieściach, gdzie pohulanki odbywają się przy wielkiej obojętności straży policyjnej.

— **Z pod Tarnowa** 19 stycznia.

Mieszkam o milę od Tarnowa — przyjechawszy dnia 15 b. m. do miasta, naturalnie wziąłem się do odczytania *Czasu*, w którym na moje wielkie zmartwienie znalazłem wiadomość o śmierci Maurycego Potockiego, mojego jedynego żyjącego kolegi szkolnego. Ś. p. Maurycy wszedł ze mną w r. 1828 do szkoły aplikacyjnej w Warszawie, od tej chwili aż do 29 listopada 1830 r. byliśmy razem w jednej klasie i na jednej ławce słuchaliśmy kursów jenerałów: Sowińskiego i Kołaczkowskiego. Szkoła aplikacyjna była na wzór zagranicznych instytucyj szkołą sztabu głównego dla armii Polskiej. W niej 20 elewów pod dyrekcyą pomienionych jenerałów i kilku pułkowników artyleryi i sztabu głównego, czteroletnim kursem wykształcało się na oficerów sztabowych. Wyczytawszy wiadomość o śmierci, uważałem za smutny mój obowiązek, spieszyć do Krzeszowic i być przytomnym exportacyi. Artykuł *Czasu* mówił: wczoraj umarł hr. Maurycy Potocki, jutro o 10tej będzie eksportacya ciała do kolei, a że dziennik był z 15 b. m., przeto jutro rozumiałem 16go — pospieszyłem na powrót do domu, ażeby zrana o 4-tej godzinie jechać do pociągu pospiesznego rannego. Jakie było moje niezadowolenie, skorom się dowiedział, że ceremonia odbyła się w wilię mojego przybycia do Krakowa. Wprawdzie chęć zastępuje uczynek, wszelako żałuję serdecznie, że tam nie byłem. Z ś. p. Maurycym, byliśmy jednego wieku, bo tylko o miesiąc starszy jestem od niego; — jak w starszym wieku i w młodości był nadzwyczaj żywym, wesołym i przyjacielskim kolegą, — jego trzpiotarstwo rozweselało 12to godzinną monotonną pracę, a czasem robiło, że nas czcigodny jenerał Sowiński na parę godzin do kozy pakował. Jeden z naszych profesorów, pułkownik inżynieryi Coriot był rodem z Genewy, nie umiał po polsku, wykładał nam geometryę wykreśloną po francusku i to bardzo niezrozumiale, mięszał słowa polskie niewłaściwe, co łapał Maurycy i nas do śmiechu pobudzał. Stary genewczyk sam się od wesołości wstrzymać niemógł, a najczęściej się kończyło na ucałowaniu krotofilnego ucznia, co dowodziło jak Maurycy był lubionym nawet przez swoich przełożonych. Z kolegów galicyjskich utraciliśmy nasamprzód Zdzisława Zamoyskiego, potem Kajetana Wolskiego, następnie Leona Rzewuskiego, nareszcie Maurycego, pozostaję jeszcze ja jeden, uczeń znakomitego naszego profesora wyższej matematyki, księdza Skulimowskiego i to jak ta mała szabasówka na schyłku zgaśnięcia.

Ksawery Siekierski.

— We Lwowie uwięziono kaprala powózek Feliksa Nowickiego, który w burdzie nocnej ciął dziewczynę Sabinę Janowską pałaszem w głowę, a ta w skutku tej rany umarła.

— W Warszawie umarł dnia 16-go b. m. Gabryel Dunin, oficer niegdyś wojsk polskich, licząc lat 81.

— Donoszą nam, że w Dreznie umarła 19 b. m. Tekla z Masłowskich hr. Walewska.

— Ciekawe szczegóły o przejeździe króla pruskiego Fryderyka Augusta II w roku 1840 przez Galicyę podaje dziennik koszycki *Pannonia.* Kiedy król wracając dnia 9 go sierpnia z naukowej wycieczki odbytej w węgierskich Tatrach przez Starąwieś (Altendorf) zatrzymał się w Nowymtargu, z biedą dostał na obiad u pewnego kupca (bo domu zajezdnego wtedy jeszcze nie było) lekki posiłek. Mnóstwo mieszkańców gapiąc się obległo wielki kocz podróżnego i 5 elegancko ubranych panów, a gdy przyszło do wizowania paszportu dla hr. Hohensteina (pod tem nazwiskiem podróżował król) tamtejszy komisarz finansowy Fintowski po długiej namowie z trudnością dał się do tego nakłonić. Po długiej i męczącej jeździe stanął Król pod wieczór w nędznej karczmie przy „Świętym Krzyżu“; po skromnej wieczerzy rozścielono Królowi w osobnej drewnianej izdebce łoże z własnej jego pościeli, podczas gdy towarzysze jego w przybocznym alkierzu pokotem na słomie usnęli. Nazajutrz dalsza droga odbyłaby się niezawodnie o chłodzie i głodzie, bo w karczmie prócz wódki nie było żadnego prowiantu; lecz na szczęście zjawił się przejeżdżający szlachcic, który zgłodniałych poczęstował kawą i przekąską. W drodze ku Myślenicom wstąpił Król do samotnie stojącego kościoła (prawdopodobnie w Krzeczowie), gdzie się właśnie nabożeństwo odprawiało; tamtejszy proboszcz zaprosił go na wcale nie wybredną przekąskę, bo składającą się z góralskiego

---

brać sobie za wygodną rolę, patryotek dobroczynnych: to jest, zbierać składki, gromadzić bieliznę dla rannych, ognistem wejrzeniem rozpłomieniać słabnący często patryotyzm sztabowców i w interwalach skubać szarpie. Służąc tak ojczyźnie, nie tylko niktby nie miał im nic do zarzucenia, ale byłyby jeszcze uchodziły za doskonałe Polki, wypełniające wzorowo obowiązki patryotyczne. Takich patryotek mieliśmy nie mało, ale Klaudya Potocka i Szczeniowska pojmowały inaczej swoje obowiązki. Póki nie zagrzmiały działa, zajmowały się one rozbudzaniem ducha w ludziach starego etatu, których rewolucya zastała w stanie petryfikacyi niezdolnych do czynu i zbieraniem składek na przyszłe wydatki, a kiedy zbliżyła się chwila walki, ofiarowały one rządowi narodowemu swoje usługi i podały się na infirmerki do szpitalów. Rząd narodowy oceniając poświęcenie tych zacnych kobiet, poruczył im nadzór nad szpitalami i dał nawet upoważnienie do organizowania ambulansów wojskowych.

Podczas krwawej bitwy Grochowskiej były one na służbie w głównym szpitalu Ujazdowskim, dokąd transportowano z placu boju wszystkich tych, co byli najniebezpieczniej ranni.

Ta służba z powodu wielkiej liczby rannych trwała trzy doby bez snu i bez odpoczynku. Ciężka to próba na pierwszy raz dla kobiet światowych, delikatnych i przywykłych do wczasów i wygód życia, ale duch miłości i poświęcenia tak potęgował ich siły fizyczne, że nie osłabły ani na chwilę. Nie ograniczały się one jednak na atrybucyach swego urzędu, ale spełniały jeszcze obowiązki infirmerów, usługując lekarzom, podtrzymując rannych podczas amputacyi rąk lub nóg i opatrując chorych.

Pawłowski, dzielny młodzieniec, ze straży honorowej dyktatora, tak ciężko pokaleczony był kartaczami, że potrzeba było koniecznie amputować mu obie ręce, Potocka i Szczaniecka dla dodania mu odwagi, ofiarowały lekarzowi swoją pomoc i przez cały ciąg operacyi podtrzymywały mdlejącego młodzieńca.

Dzięki ich staraniu i pieczy biedny kaleka po kilkomiesięcznej kuracyi, zaczął przychodzić do zdrowia. Tymczasem nastało oblężenie Warszawy. Nasze szlachetne patryotki, wiedząc że ich pupil był przed wybuchem rewolucyi jednym z najczynniejszych spiskowych pomiędzy akademikami, lękając się o jego los rozmyśliwały nad sposobami ocalenia go. Jakoż korzystając z zawieszenia broni, które poprzedziło wejście wojsk rosyjskich do Warszawy, wywiozły Pawłowskiego do Modlina, gdzie skupione były szczątki naszej armii.

Wkrótce nadszedł rozkaz złożenia broni. Ten rozkaz był dla jednych Sybirem, dla drugich wyrokiem śmierci, a dla wszystkich był ciężkiem upokorzeniem i bolesną żałobą.

Jako ex-oficer litewskiej gwardyi, należałem do liczby tych, którym w razie dostania się do rąk moskiewskich groziła niechybnie śmierć. Jenerał Łubieński widząc mnie zasmuconym moim losem, rzekł do mnie w uczuciu ojcowskiem:

— Nie troszcz się, mam sposób ocalenia cię, Potocka, krewna nowego gubernatora Warszawy jenerała Witte, otrzymała od niego pasport dla siebie i trzech osób ze swego towarzystwa, zaprowadzę cię więc do niej i nie wątpię że cię weźmie pod swoją opiekę.

Jakoż tak się stało. W godzinę później wygodna kolasa, zaprzężona 5ma końmi, unosiła nas ku granicy pruskiej. Potocka i Szczaniecka zajęły miejsce w głębi powozu, a na przodzie położono człowieka otaśmowanego jak paczkę kontrabandy, był to nasz biedny kolega Pawłowski, którego powierzono mojemu czuwaniu. Podróż trwała dwa dni i trzy nocy. Po przekroczeniu granicy pruskiej, z powodu cholery, jaka grasowała za kordonem moskiewskim, kazano nam wysiadywać kwarantannę. Ajenci moskiewscy, których było pełno natenczas w Prusiech, dowiedziawszy się że damy odbywające kwarantannę, przywiozły z sobą jakiegoś młodzieńca, byli pewni, że jestem jednym z belwederczyków, którzy chcieli zamordować w. ks. Konstantego, wysłali więc natychmiast raport do Warszawy, w skutek czego rząd rosyjski zażądał wydania mię.

Przyaresztowano mnie i po zrobieniu wywodu słownego, osadzono w okropnem więzieniu.

Była to straszna chwila.

Pogrążony w smutnem dumaniu, liczyłem boleśnie godziny zbliżające mię do tragicznego rozwiązania, którego niepodobna było uniknąć.

Chora wyobraźnia rozogniona gwałtowną gorączką, stawiła mi przed oczy cały szereg przerażających obrazów, których byłem głównym aktorem.

Widziałem najprzód, jak między dwoma szeregami żołnierzy pędzono mnie przez rózgi. Potem stanęła mi przed oczami szubienica, czułem jak mi kat zakładał postronek na szyję, jak później kołysałem się w powietrzu na sznurze, czułem ostatnie drganie konania. Przeszły mię od stóp do głowy zimne dreszcze. W tem dał się słyszeć zgrzyt klucza, brzęknął łańcuch, otwarły się nagle drzwi więzienia i usłyszałem, wymówione wyraźnie swoje przybrane nazwisko: Pawłowski!.. które powtórzyło echo wilgotnych murów. Drgnąłem cały jak pod stosem Volty, i powstawszy na nogi, spytałem: kto mię woła? Ledwom wymówił te słowa, kilku ludzi pochwyciło mnie gwałtownie, czułem się niesiony w powietrzu, w drodze straciłem przytomność. Raptem, świeże powietrze oblało mi twarz, otworzyłem oczy, byłem na podwórzu więzienia, przedemną stał zaprzężony powóz, wrzucono mię do niego jak paczkę towarów, konie ruszyły z miejsca galopem i popędziły wzdłuż ulicy. Zbezwładniony gwałtownem wzruszeniem, nie mogłem zrazu ani się zoryentować, ani przemówić słowa. Nagle ozwał się w ciemności głos znajomy, łagodny i tkliwy, był to głos mego opiekuńczego anioła, Klaudyi Potockiej.

Podała mi ona po bratersku rękę, którą okryłem pocałunkami.

Chwilkę później, hr. Wincenty Tyszkiewicz, towarzysz mojej opiekunki, objaśnił mi w kilku słowach zagadkę tego dramatycznego epizodu.

Skoro osadzono mię w więzieniu, hrabina Potocka pospieszyła do gubernatora i przedstawiwszy mu grozę mego położenia, w imię honoru żądała aby mię uwolnił, a kiedy gubernator okazał się zupełnie nieczułym na tę prośbę, rzuciła mu się do nóg, ale i to nic nie pomogło. Nie poprzestała jednak na tem i nietracąc czasu udała się do jego żony, która poruszona łzami hrabiny, pomogła jej do oswobodzenia mię z więzienia. Agentom moskiewskim powiedziano, żem zrobił dziurę w murze i wymknął się z więzienia.

Hrabina zawiozła mnie do majętności swojej matki hrabiny Działyńskiej, zwanej Konarzewo, a sama udała się do Poznania, dla załatwienia swoich interesów.

Zahipotekowawszy swój majątek, sprzedawszy swoje srebra, klejnoty i koronki, wróciła ona z hrabią Tyszkiewiczem do majętności swojej matki, gdzie byłem ukryty, i zabrawszy mię z sobą, udała się do Niemiec.

Przyjaciele hrabiny chcieli skłonić ją koniecznie aby zamieszkała we Francyi, ale oparła się ona temu stanowczo.

— Kocham — rzekła ona — Francyę, byłam wychowana w tym kraju, spędziłam w nim najpiękniejsze lata mego życia, wiąże mnie do niego wiele drogich wspomnień, ale teraz umarłabym tam ze smutku. Nasza krew, nasze poświęcenia, i sprawiedliwość naszej sprawy nie zdołały poruszyć sumienia Francuzów, zostawili oni nas na łasce wroga, to ich rzecz z Bogiem, ale nigdy już noga moja nie postanie na francuskiej ziemi.

Hrabina przybywszy do Drezna, najęła na przedmieściu skromne pomieszkanie, kazała sobie ostrzydz włosy i przywdziała ubogą suknię, była to jej żałoba po ojczyźnie.

Chcąc mi ułatwić wyjazd do Francyi zarekomendowała mnie ona najprzód panu Reinhardt, pełnomocnikowi francuskiemu, który wydał mi paszport do Paryża, a potem, za pośrednictwem hr. Tyszkiewicza, ofiarowała mi rulon złota na podróż. Podziękowałem za łaskawą dobroć, ale nie przyjąłem pieniędzy, gdyż nie chciałem mięszać materyalnego interesu z uczuciem serdecznej i dozgonnej wdzięczności, którą zachowałem w mojem sercu dla tej szlachetnej patryotki.

Ta czcigodna Polka nie mogła wysiedzieć w Niemczech, brakło jej tam powietrza, wyjechała więc na mieszkanie do Szwajcaryi, gdzie trawiona tęsknotą za rodzinnym krajem, zakończyła święty swój żywot w 1836 r. w Genewie.

Pogrzebano ją na cmentarzu katolickim i postawiono ze składkowych pieniędzy skromny pomnik na jej grobie.

Ten cmentarz został później zamknięty, a otworzono nowy na prawym brzegu Rodanu, nie równie obszerniejszy i w piękniejszem położeniu. Ale grób naszej świętej patryotki, nie jest przez to zaniedbany. W 40 lat po zejściu jej ze świata, zastałem na tym drogim grobie świeże kwiaty, a dwa cyprysy zasadzone naszemi rękami, świeże i rozrośnięte, są jakby symbolem wiecznotrwałej pamięci ziomków, na tym nieśmiertelnym grobie. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

owalanego placka i trochę wędlin, co jednak zgłodniałemu Królowi i jego towarzyszom doskonale smakowało. Dalsza podróż odbyła się z Myślenic do Wieliczki, skąd po zwiedzeniu salin udał się Król przez Kraków z powrotem do Drezna. W taki to sposób podróżował przed 40 laty panujący monarcha przez Galicyę; — dziś oczywiście przy ulepszonych stosunkach i ułatwionej komunikacyi nie byłby więcej na podobne niedogodności narażonym.

— Z Kiszeniewa piszą do dziennika *Ruskaja Prawda*: Nie dawno stanął przed sądem przysięgłych w Kiszeniewie człowiek oskarżony o kradzież. Podsądny zapierał się swego przestępstwa, prokurator popierał gorąco oskarżenie. Nagle podnosi się obrońca podsądnego i rzecze: „Panowie przysięgli! Dowody przestępstwa podsądnego, są tak przekonywające, że nie można o samem przestępstwie wątpić. Oprócz tego oskarżony wyznał przedtem, że popełnił kradzież, dla tego też wszelka obrona byłaby zbyteczną". Po tych słowach obrońca usiadł, a przysięgli udali się na naradę, poczem ze wielkiem zdziwieniem obrońcy, podsądnego i przysięgłych, wydali werdykt „niewinny".

— W początkach drugiego cesarstwa jenerał hr. Laland i jego żona częstemi i pożądanemi byli gośćmi w Tuilleryach. Cały Paryż mówił wtedy o pięknej hrabinie i ogromnym zbytku, z jakiego dom hr. Lalanda był znany. Tymczasem majątek, który wynosił zaledwo 500,000 fr., nie mógł na długo wystarczyć. W r. 1865 pokłócił się hr. Laland o zrealizowanie bardzo już nadszarpniętej fortuny grą na giełdzie i utraciwszy resztę, wystąpił ze służby. Wyniósł się on wraz z dziećmi swemi na prowincyę, a hrabina, która pozostała w Paryżu, wyrobiła mu po upadku cesarstwa przez swoje wpływy posadę rządową z pensyą 8000 fr. Wtedy wróciła do męża, lecz żywy jej i niespokojny umysł nie długo pozwolił jej pozostać zdala od ulubionego Paryża. [illegible] Francyi, grała na giełdzie, tworzyła stowarzyszenia, lecz wszystko się nie wiodło. [illegible] Hrabina liczy obecnie 57 lat, wniosła skargę o separacyę z swym 70-letnim mężem. Ponieważ nie stawiał oporu, sąd przychylił się do życzenia skarżącej i rozdzielił ich co do stołu i łoża.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Szostakowskiego Wincentego za [illegible] własności; Piotra Nowaka za kradzież śledzi; Kazimierza Chachlewskiego i Romana Makowskiego podrostków za posiadanie czterech kluczy, które skradli chodząc po domach po żebraninie.

Od osoby podejrzanej odebrano: koszulę męską płócienną nową, prawdopodobnie na Piasku skradzioną, album z fotografiami w oprawie ze skóry, które posiadaczka znalazła miała.

TEATR. We czwartek dnia 23go stycznia: Na dochód Biblioteki Czytelni akademickiej danem będzie po raz drugi Przedstawienie amatorskie: Komedya w 3 aktach, wierszem napisana przez K. Krasowskiego, nagrodzona na konkursie lwowskim imienia Fredry: *Uproszone żaloty*. Między pierwszym a drugim aktem Panna Teresa Prusinowska odśpiewa: 1) Aryę Pazia z „Hugonotów" Meyerbeera. 2) „Królowa" Moniuszki. — Polonez z „Halki" St. Moniuszki, odegrany [illegible] pod kierunkiem Wiktora Barabasza. — Szereg żywych obrazów z „Polonii" Artura Grottgera według p. Abramowicza. — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej po południu. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 21-go stycznia pogoda; termometr — 7·0 spadł wieczorem — 18·0 C. — Barometr stoi dość wysoko; o godzinie 6-tej rano dnia 22-go stycznia stan jego był 748·4 milim.; termometr — 25·2 C. Wiatr południowo-zachodni.

— We czwartek dnia 23-go stycznia: Zaślubienie N. Panny Maryi.

Wiadomości bibliograficzne.

— Zeszyt styczniowy *Ateneum* zawiera: „Katastrofa Patkula", przyczynek do dziejów epoki 1704—1707, przez Kazimierza Jarochowskiego. „Towiański i Mickiewicz". (Współudział Ad. Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Listy i przemówienia 2 tomy 1877 r.), przez P. Chmielowskiego. „Polska wobec wybuchu wojen husyckich", napisał Stanisław Smolka. „Hubert Spencer", przez Władysława Kozłowskiego. [illegible] „Ślady wpływu ruskiego na piśmiennictwo staropolskie", wydrukowanej w czasopiśmie rosyjskiem *Sławiański Sbornik* [illegible], napisał Ad. Kryński; Krytyka: 1) Joachima Lelewela zasługi na polu geografii, przez Stanisława Warnkę. Poznań, nakładem księgarni Żupańskiego w 8ce, str. 192, przez Wład. Smoleńskiego. 2) Poezye Goethego (wybrane), tłumaczył [illegible]. Kraków, 1878 r., przez Kazim. Kaszewskiego; „Kronika naukowa", przez Bruna Abakanowicza; Kronika miesięczna.

Od administracyi. Przesłane nam z pensyonatu panny Górskiej 10 złr. na pomoc dla kandydatów na nauczycieli ludowych, wręczyliśmy hr. L. Dębickiemu, członkowi dotyczącego komitetu.

Sprawy sądowe.

Kraków 21 stycznia.

Obecnie odbywa się w tutejszym Sądzie karnym pierwsza z tegorocznych kadencya Sądów przysięgłych, która liczbą i ważnością spraw przewyższa wszystkie jakie od czasu zaprowadzenia Sądów przysięgłych były. Rozpoczęła się 13 b. m. a ostatnia rozprawa wyznaczoną jest na 28 lutego br. tak, że cały okres dwu miesięcy, przez jaki jedna kadencya trwać może, jest zapełniony, a 1 marca rozpoczyna się już druga kadencya.

Wszystkich spraw w tej kadencyi pod osądzenie przypadających jest 28, a ważniejsze między niemi są następujące:

Wincentego Placzka z Krzeszowic o zamordowanie swego teścia, która trwała trzy dni i skończyła się 17 b. m. skazaniem obwinionego na karę śmierci; obecnie odbywa się ciekawa rozprawa Jana Rycia o [illegible] swego wuja, [illegible]; d. 28 b. m. będzie rozprawa Alfreda Barwińskiego o zdradę stanu przez organizacyę w Galicyi rządu narodowego; d. 6 lutego przypada rozprawa Franciszka Brzeżańskiego i Jana Kraszka o przeniewierzenie w tutejszym Magistracie; d. 12 lutego ciekawa rozprawa małżonków Firlików włościan z powiatu Niepołomskiego o morderstwo dzieci na wychowanie dawanych i innych faktów z tego przedsiębiorstwa wypływających; nareszcie d. 19 lutego ogromna sprawa Mojżesza Lilienthala o oszustwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 19 stycznia.

Spokojnie, bez żadnego manewrowania i bez pośrednictwa kulisy, syndykat Bankvereinu sprzedał już prawie całe 30 milionów renty w banknotach, które tak niedawno temu nabył od przedlitawskich administracyi finansów. Nie potrzebował syndykat ogłaszać subskrypcyi, ani szukać kupujących, bo ci się sami do niego zgłosili w Hollandyi, w Belgii, w Niemczech i w Wiedniu. Ten rezultat świadczy przedewszystkiem o kredycie jakiego używają austryackie wartości państwowe, [illegible] 8,50%; Pożyczka węgierska [illegible] 6,80%, Węgierskie obligacye państwowe (dane w zamian za akcye kolei Wschodniej) 7,90%; Indemnizacye Węgierskie 6,15%, Siedmiogrodzkie 6,60% Banackie 6,50%; Listy Zastawne (20-letnie) galicyjskiego Banku Hypotecznego 7,30%, 36-letnie listy tegoż Instytutu 6,80%, Obligacye pierwszeństwa kolei Wschodniej I emisyi 6,50%, kolei Alföld-Fiume 7,40%, kolei z Dunaju do Drawy 8%, kolei Koszycko-Bogumińskiej 7,20%, kolei Rudolfa I emisyi 6,70, kolei Rzeszów-Tarnów 7·50%, węgierskiej kolei Północno-Wschodniej 7,50%. Z wyjątkiem listów Zastawnych mających cechę prywatną, wszystkie te papiery niosące stały dochód, są bądź wprost wydane, bądź poręczone przez państwo i wątpić o ich bezpieczeństwie byłoby śmieszną niedorzecznością. W pierwszym rzędzie, pod względem dobroci, stoją niezaprzeczenie Renty. Czy więc zapatrując się na rzeczy bezstronnie, podobna przypuścić, aby n. p. renta węgierska niosąca 6% płatnych w złocie, mogła stać długo po kursie 84% notowanym w banknotach? Ta anomalia niebawem zniknie; o tem nie ma kwestyi, bo na podniesienie ceny podobnych papierów wystarczy lada impuls dany przez kapitał, na który, jakeśmy już w styczniu widzieli, długo czekać nie będzie potrzeba.

Wiedeń 21 stycznia.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego 1882 szt., średniego 1352 szt., ciężkiego 1091 szt., razem 4325 sztuk, czyli o 234 sztuki mniej niż przed tygodniem. Usposobienie na targu nie poprawiło się bynajmniej; ceny równają się zeszłotygodniowym. Płacono towar lekki 30—38 złr., średni 30—36 złr., ciężki 36—38 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 21 stycznia.

Okowita. — Na naszem targowisku przy słabym ruchu cena bez zmiany 28·25 złr.—**Peszt**, 20 stycznia —·——— złr. — **Wrocław**, dnia 20go stycznia: na styczeń 49·— mark. płacono; — na marzec-kwiecień 49·— mark. płacono. — **Szczecin**, 20go stycznia: w miejscu 50·80 mark., na styczeń 50·50 mark., na kwiecień-maj 51·80 mark. — **Berlin**, 20go stycznia: w miejscu 52·70, mrk., na styczeń 52·40 mark., na kwiecień-maj 53·40 mark., na maj-czerwiec 53·50 mark. — **Paryż**, 20go stycznia: na ten miesiąc 60·75 frank., na luty 60·50 frk., maj-sierpień 59·75 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 21go stycznia: za 50 kilo z cłem z dworca 9·— złr. — **Tryest**, 20go stycznia za 100 kilo bez cła 11·80 złr. — **Brema**, 20go stycznia za 50 kilo 9·15 mark. — **Hamburg**, 20go stycznia: w miejscu 9·— mark., na styczeń 9·— mark., na luty-marzec 9·30 mark. — **Antwerpia**, 20go stycznia za 100 kilo 22⅞ frank. — **Nowy Jork**, 20go stycznia za galonę (= 2·, kilo) 9¼ ct. pap., — w **Filadelfii** 9⅛ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od d. 21 do 22 stycznia.

HOTEL VICTORIA. Hr. Z. Lanckoroński z Galicyi, A. Cielecki z Poznania, A. Morawski z Poznania, Ewel. Mniszek z Galicyi, A. Kohn z Hamburga, Felmayer Stuhlweisenburg z Węgier, M. Israel z Wiednia, T. Lipowski z Drezna.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. St. Ornowski z Warszawy, X. Al. Michnowski z Paryża, W. Effenberger z Zakopanego, Z. Tetmajer z Wołoskiej Wsi, W. Augustin z Berlina, Aleks. Zenowicz z Kongresówki, K. Matozka z Warszawy, Ż. Zyburski z Lublina, J. Lewkowicz z Krzeszowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 stycznia. Pogłoska, że po ukończeniu obrad parlamentu niemieckiego zwołany będzie jeszcze raz sejm pruski, znajduje wiarę u osób świadomych rzeczy.

Rzym 20go stycznia. Na posiedzeniu senatu **Viteleschi** interpeluje rząd o politykę zagraniczną i robi przegląd historyczny stosunków Włoch do mocarstw, kwestyi wschodniej, oraz okupacyi Bośni i Hercegowiny. Uznaje on, że Austro-Węgry mają wielką do spełnienia misyę w tych krajach i życzy im wszelkiego powodzenia. Następnie mówi o niejakich trudnościach, które powstały w skutku tej okupacyi; mniema zaś, że odpowiedzialność za nie spada po części na naszą politykę wewnętrzną, która jest niepewną. Uznaje on, że Włochy nie doznały żadnej szkody przez traktat berliński, sądzi jednak, iż poniosły szkodę przez swoją politykę wewnętrzną i że położenie Włoch wobec zagranicy pogorszyło się. Nakoniec domaga się silnej polityki wewnętrznej, aby Włochy mogły napowrót uzyskać poważanie u Europy. **Caracciolo** bronił traktatu berlińskiego, ale przyznał, że Włochy są odosobnione, co nie tyle winą gabinetów włoskich w ostatnich latach, jako raczej odstąpieniem od dawniejszej polityki, która polegała na związkach z Francyą. Żąda on wyjaśnienia względem regulacyi granicy greckiej, względem oddania Podgorycy, względem ligi albańskiej i wiążących się z nią potwornych pogłosek o zaborze Albanii przez Włochy, względem kwestyi żydowskiej w Rumunii, zwrotu Besarabii, względem opieki rządu nad posiadaczami włoskimi renty tureckiej. Obaj mówcy protestują przeciw wszelkim planom zaborczym i wszelkie żądanie wynagrodzenia Włoch za zajęcie przez Austryę Bośni, poczytują za bezprawne. **Pantaleoni** gani traktat berliński, potępia zajęcie Bośni, gdyż właściwym celem Austryi jest obsadzenie Saloniki, co pozbawiłoby Włochy wszelkich korzyści wynikających z Kanału Sueskiego. Ale i Pantaleoni protestuje przeciw myśli zaborów i widzi zbawienie Włoch w rozwinięciu handlu. Ubolewa on nad dwuznaczną misyą **Mussego** do Tunisu. **Depretis** da jutro odpowiedź na interpelacyę.

Rzym 20 stycznia. W Pizie miały wybuchnąć groźne zamieszki między studentami i internacyonalistami. Studenci grożą opuszczeniem miasta. *Nazione* donosi, że jeden student został w zamieszkach zabity sztyletem. Rząd przedsiębrał surowe kroki.

Ateny 20go stycznia. Komisarze greccy odjechali dziś statkiem wojennym do Arty, gdyż publiskie Anino wyznaczonem zostało na miejsce narad komisyi granicznej.

Konstantynopol 20 stycznia. Z Filipopola donoszą 19go, że komisya europejska przyjęła w pierwszem czytaniu rozdział 3ci statutu organicznego o naczelnych gubernatorach i rozdział 4ty o centralnym zarządzie prowincyi a zaraz potem przystąpiła do obrad nad rozdziałem 5tym, który mówi o reprezentacyi.

Kalkuta 18 stycznia. Doniesienie urzędowe. Żołnierze z Turkiestanu niezadowoleni; cały pułk jazdy uszedł świeżo z Kabulu. Mongołowie znów się zbierają. Pokolenie Arhalzajskie oznajmiło chęć poddania się. Pokolenia górskie gotują się znowu uderzyć na Tarsk, który jest umacniany.

Aleksandrya 21 stycznia. Minister skarbu oświadczył wierzycielom długu publicznego, że propozycye Bluma zrobione zostały jedynie pod warunkiem zniesienia sekwestracyi na dobra Chediwa. Gdy warunku tego wierzyciele nie przyjęli, przeto rzeczy pozostają, jak były. Potrzeba koniecznie uregulowania wierzytelności zahipotekowanych Rothschilda. Rothschild oświadczył, iż nic nie będzie płacić przed uregulowaniem hipoteki. Skoroby minister dostał pieniądzy od Rothschilda, natychmiast wypłacałby wierzycieli. W końcu minister odrzucił dawniejsze oferty Bluma i odmówił dalszych układów, zostawiając wierzycielom, aby każdy myślał o sobie.

Izba deputowanych w Wiedniu prowadziła wczoraj dalej obrady nad traktatem berlińskim. Podajemy z nich sprawozdanie na właściwem miejscu tu zaznaczając tylko, że zaledwie trzech mowców głos zabierało, a między nimi dep. Weiss v. Starkenfels w poparciu wniosku dep. Dunajewskiego.

Z powodu pogłosek, iż królewicz pruski był przeciwny ustawie o ograniczeniu wolności słowa w parlamencie niemieckim, i że Cesarz niewiedział o wniesieniu takiej ustawy na Radę związkową zapewniają ze strony urzędowej, że tylko za wolą Cesarza ustawa mogła być wniesioną.

Na czele dziennika mówimy o uchwale francuskiej Izby deputowanych, zapewniającej na razie byt gabinetu Dufaura, ale zarazem zwycięstwo to, poczytujemy za bardzo nietrwałe, gdyż tylko połączenie kilku odcieni republikańskich, a nie większość Izby, głosowała na rzecz ministerstwa. Cała Izba liczy 533 głosów, a rząd otrzymał tylko 223 głosów, gdy bezwzględna większość wynosi 267 głosów. Lada okoliczność przeto może skłonić prawicę do głosowania wraz ze skrajną lewicą przeciw gabinetowi, i ten upadnie. Prawica nie chce dla tego tylko obalić Dufaura, że się obawia przyjścia do władzy radykałów.

W senacie włoskim rozpoczęła się w poniedziałek dyskusya nad interpelacyą Viteleschiego o politykę zewnętrzną Włoch. Ważnem jest oświadczenie interpelanta, iż Włochy opuściwszy przymierze z Francyą i szukając nowych związków oraz zaborów, stały się słabszemi. Niemniej Caracciolo i Pantaleoni przemawiali przeciw zaborczym planom w Albanii i radzili wzmacniać siły kraju przez rozwój handlu. Tak uczą dzieje, że Włochy zdobywały sobie znaczenie i bogactwo handlem na Wschodzie.

W dziennikach włoskich obiegała pogłoska, jakoby ze strony gabinetu rzymskiego miała wyjść propozycya dodatkowego kongresu, któryby załatwił niektóre trudności, jakie wychodzą na wierzch przy przeprowadzeniu traktatu berlińskiego. Zaprzecza temu korespondent rzymski *Polit. Corr.*; zaprzeczenie to jednak jest tylko częściowem. W tej formie nie wyszła propozycya od żadnego gabinetu, wskazano tylko, że pożądanem by było porozumienie się mocarstw co do niektórych spraw bieżących. Wskazówka ta jednak nie znalazła posłuchu i nie miała żadnych praktycznych następstw.

Dopiero po podpisaniu traktatu rosyjsko-tureckiego rozpoczną się na nowo układy między Austryą i Turcyą co do konwencyi o Nowy Bazar. Miało to być poprzednio już umówionem między hr. Andrassym a gabinetem petersburskim. W półurzędowych dziennikach wiedeńskich przycichło zupełnie o konwencyi i nie ma o niej żadnej wzmianki. Co do propozycyi rosyjskiej przedłużenia mandatu komisyi rumelskiej, Anglia i Francya odpowiedziały, że lepiej jest nie oznaczać stanowczego terminu, lecz prosić komisyę o jak można najrychlejsze ukończenie prac swoich. Komisya też odbywa teraz liczne posiedzenia. Uchwalono już dwa artykuły statutu organicznego o władzy jenerał-gubernatora i o administracyi centralnej.

Rząd rumuński zamierza ogłosić Sulinę wolnym portem.

Porucznik włoski Gola, wysłany w celach dyplomatycznych do Bułgaryi zaginął był od jakiegoś czasu; po długich poszukiwaniach wykryto, że Gola zamordowany został pod Plewną przez rozbójników tureckich.

Z Belgradu donoszą, że prezes najwyższej Izby obrachunkowej serbskiej, Margetics, wysłany został do Zofii, w misyi specyalnej do ks. Dundukow-Korsakowa. Celem tej misyi ma być ostateczne załatwienie spraw granicznych między Serbią i Bułgaryą.

Ajentem dyplomatycznym serbskim w Cetynii mianowany został sekretarz ministeryalny Jerzy Simicz.

Polit. Corr. donosi, że komisya graniczna grecka odpłynęła nareszcie statkiem „Olga" do Arty, zkąd uda się do wioski Anino, przeznaczonej przez Portę na miejsce rokowań. Greckim członkom tej komisyi towarzyszy kilku oficerów francuskich.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 22 stycznia (*pryw.*). Dzienniki donoszą, że wiadomość o pojawieniu się w Odessie i Bukareszcie wypadków zarazy, jest zaprzeczoną. *Deutsche Ztg* ogłasza otrzymaną ze strony prywatnej następującą depeszę z **Carycyna** z d. 20 b. m.: Epidemia w Wetlance zmniejsza się; w Nikolskoje nikt więcej nie zachorował; tu wszyscy zdrowi. Ruch kolei żelaznych odbywa się tylko do Gradiszczów (na granicy gubernii). Z **Astrachanu** donosi telegram z d. 20: Zaraza do dziś ogranicza się na stannicy kozackiej Wetlance. W Nikolskoje nie ma jej; gubernator upewnia uchodzące rodziny, że nie ma niebezpieczeństwa, gdyż zaraza nie nawiedziła jeszcze ani Jenotajewska ani Czarnego Jaru. Pas kwarantanowy rozciągnięty dalej został do Kołaczu i Kaczolina nad Donem. Na lewym brzegu Wołgi zaraza jest zupełnie nieznaną. W Astrachanie panuje ruch niczem nie tamowany. Telegram donosi z **Wołoczysk** 21 stycznia, że gubernator podolski donosi, iż oprócz Jenotajewskiego powiatu żaden wypadek zarazy w Rosyi nie zjawił się. *Presse* donosi z **Pery**: Podpisanie traktatu oddzielnego między Rosyą a Turcyą ociąga się w skutku instrukcyj oczekiwanych z Petersburga. Różnice tyczą się wycofania wojsk z Rumelii wschodniej i wynagrodzenia kosztów wojennych.

Rzym 21go stycznia. W Izbie deputowanych **Luzzato** przedłożył sprawozdanie o traktacie handlowym z Austryą. W senacie toczyły się dalsze obrady nad interpelacyą Vitelleschiego względem polityki zagranicznej. **Montezemolo** wnosi przejście do porządku dziennego, przez co senat nietylko uznałby lojalne wykonanie traktatów, ale również uznałby potrzebę takiej polityki wewnętrznej, którаby nie naruszała, ani równowagi finansowej, ani organizacyi militarnej. **Pepoli** przemawia za przymierzem z Austryą, której przeznaczeniem jest reorganizacya grup ludów słowiańskich Wschodu. **Depretis** broni polityki zagranicznej gabinetu, która zjednała Włochom sympatye ludów i zaufanie rządów. Włochy podobnie jak w r. 1875 tak i teraz starają się o polepszenie stanu ludności chrześciańskiej w Turcyi. Minister odpycha zarzut, jakoby rząd myślał o rozszerzeniu posiadłości swoich nad brzegami morza Śródziemnego i zajęciu Albanii, przypisuje rozpuszczanie takich wieści nieprzyjaciołom gabinetu i kładzie na to nacisk, że rząd zamierza szanować lojalnie traktat berliński. Jutro dalszy ciąg obrad.

Belgrad 21 stycznia. Sejm uchwalił cały budżet po 10-dniowych obradach. W budżecie wojennym wykreślono 1½ milionów franków. Sejm odrzucił kilka ustaw podatkowych. Minister skarbu **Jowanowicz** podał się z tego powodu do dymisyi, lecz Książę nie przyjął jej.

Petersburg 21 stycznia. *Agence russe* pisze: Doniesienia otrzymane tu przez poselstwo tureckie mówią, że stanowczy traktat pokoju między Rosyą a Portą miał być **dziś** podpisany.

Kursa, Wiédeń 22 stycznia, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·75.— Renta srebrna 63·15. — Renta złota 74·05. — Losy z r. 1860 113·75. — Akcye Banku Narodowego 787·—. — Akcye kredytowe 219·—. — Londyn 116·75. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·33—. — Lombardy 64·—. — Losy z roku 1864 142·40. — Akcye kolei Karola Ludwika 223·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 122·50. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 115·50.— Anglo-Bank 95·75 — Obligacye indemn. galic. 85·50. — Losy prem. węgierskie 79·60. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 101.25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 108·50. % Listy zast. hipoteczne 91·25. — Marki 57·67. Ruble 113·50. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 22 Stycznia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 —	114 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 60
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 60
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 48	9 68
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 75	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	80 —	82 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	86 —	87 30
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	91 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	— —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 50	101 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	224 —	228 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	125 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 50	— —
Wiedeń 21 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 85	62 —
5 „ „ „ srebr.	63 25	63 40
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 75	81 25
„ „ „ galicyjsk.	85 50	86 —
„ „ „ bukowiń.	79 75	80 50
„ „ „ siedmiogr.	74 —	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 25	101 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	100 —	100 20
„ galicyjskie	79 50	— —
„	86 50	87 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 50	93 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ 36	88 —	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 50
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 50	111 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	96 25	97 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	143 —	144 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	314 —	316 —
„ „ „ 1854 .	109 25	109 75

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	113 90	114 20
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	125 75	126 50
Losy pożyczk. z r. 1864	142 —	142 25
„ prem. pożyczki węg.	79 50	80 —
Losy Comorente . . .	26 —	— —
„ kredytowe . . .	160 75	161 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	96 —	96 50
„ księcia Salm . . .	41 50	42 —
„ „ Palffy . .	29 —	29 75
„ „ Clary . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . .	36 25	36 75
„ miasta Budy . .	30 —	30 50
„ Windischgraetz . .	28 20	28 40
„ hr. Waldstein . .	24 25	24 75
„ Keglevich . . .	16 —	16 50
„ Rudolfa	15 50	16 —
„ tureckie 400-frank.	20 30	20 60
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	788 —	790 —
Zakładu kredytowego .	221 25	221 50
Żeglugi parow. na Dunaju	514 —	515 —
Kolei północ. Ferdynanda	2060	2065
„ rządowej fr. a. . .	245 —	245 50
„ zachod. c. Elżbiety	159 50	160 —
„ południowej . . .	65 25	65 75
„ Galicyjskiej . . .	227 —	227 50
„ Czerniowieckiej .	123 50	124 50
„ Albrechta	30 —	— —
„ węg. północ.-wschod.	116 —	116 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 —	117 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 75	117 25
„ Koszycko-Bogumił.	102 —	102 25
„ Siedmiogrodzkiej .	107 50	108 —
„ Cisańskiej . . .	183 —	183 50
„ wschodnio-węgiersk.	108 50	109 —

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 50	129 —
Banku anglo-austryackiego	98 —	98 50
Zakładu kredytowego węg.	217 50	217 75
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	105 75	106 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 40	69 70
„ państwowej 500 fr.	160 25	161 —
Emisya z r. 1867 .	154 25	— —
„ południowej 500 fr.	109 75	110 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 —	103 —
„ „ „ 100 w. a.	97 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 25	104 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	86 50
5% w srebrze . .	80 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 15	100 40
Emisya II. . . .	99 25	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 —	77 50
Emisya z r. 1867 .	78 25	78 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 25	63 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 25	89 75
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 55	5 57
„ dukat na wagę	5 54⁰⁰	5 55⁰⁰

	płacą	żądają
Napoleondory	9 33	9 33⁵⁰
Suweryny angielskie . .	11 75	11 80
Imperyały rosyjskie . .	9 60	9 61
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 65	57 70
Rubel pap.	1 13⁵	1 14
Lwów 21 stycznia.		
Dukat holenderski . . .	5 40	5 50
„ cesarski	5 44	5 53
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 65
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 78
„ papierowy . . .	1 13	1 14
Marki (100)	57 30	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 70
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 90	91 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 15	86 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	226 —	228 —
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	250 —	253 —

Warszawa 20 stycz.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	031	— —
„ „ nowe . .	100 25	— —
„ „ kupon . .	038	— —
„ likwidacyjne . . .	89 60	— —
kupon . .	54—	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Za duszę ś. p. (263)

Hr. ZOFII z Hr. BRANICKICH

Arturowej Potockiej

PREZESOWEJ DAM TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów w piątek dnia 24 stycznia 1879 r.

o godzinie 10ej rano,

na które **Rada Ogólna** wszystkie Damy i Członków Towarzystwa Dobroczynności, oraz pobożną Publiczność zaprasza.

W KRAKOWIE

wyszła w roku 1875 książka pod tyt.:

Ogród warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych, opisał **Karol Langie**, cena **1 złr. 50 cnt.**

Książkę tę wielce pożyteczną poleca Rada szkolna krajowa do nabywania dla bibliotek okręgowych, tudzież szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich.

Powyższą książkę można nabyć

W KSIĘGARNI
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie

Tasama księgarnia posiada również nowe dzieła z działu ogrodnictwa:

Jankowskiego Edm. Sad i ogród owocowy, z 153 drzeworytami. Cena **3 złr. 30 cnt.**

„ Kwiaty naszych ogrodów, to jest opis i hodowla kwiatów, z 355 figurami. Cena **6 złr.**

Jasińskiego St. Wzory i plany ogrodów, oraz wzory kobierców kwiatowych, z 16 tablicami planów. Cena **5 złr. 80 cnt.** (274-1-3)

Konkurs.

Nr. 37. (273-1-2)

Celem obsadzenia posady **lekarza miastowego we Frysztaku** z roczną płacą 120 złr., rozpisuje się konkurs **do 20 lutego b. r.**

Podania dotyczące się powyższej posady, należy przesyłać do Rady miejskiej we Frysztaku.

Frysztak dnia 21 stycznia 1879 r.

Burmistrz: *Saszewski.*

Dla wspólnego brania lekcyj tańca

(prywatnie) brakuje jeszcze panienek lub chłopczyków. Osoby z porządnych domów przypuszczone być mogą. Lekcye te rozpocząć się mają dnia 27go b. m. Dokładna wiadomość przy ulicy Ś. Józefa pod Nr. 497 na drugiem piętrze. (260-1-3)

Istniejąca więcej niż od 100 lat

prawdziwa Dr. Rixa
oryginalna Pasta Pompadour



usuwa za poręczeniem wszelką nieczystość z twarzy, plamy wątrobiane, piegi, wysypki, blizny z ospy, czerwoność nosa, nadaje cerze młodocianą pełność i świeżość, a zmarszczki i fałdy znikają na zawsze. Poręczenie istnieje nietylko na papierze, ale także w rzeczywistości, gdyż jeżeli nie pokaże się skutek po użyciu pasty, pieniądze natychmiast będą zwrócone. Cena oryginalnego słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. Pisma dziękczynne nie będą ogłaszane. [53-6-6]

Fabryka i skład u fabrykantki:

Dr. Wilhelminy Rix,

wdowy po Dr. med. W. Rix,

w Wiedniu, Adlergasse Nr. 12 we własnym domu.

Dr. Fryd. Lenglia

balsambrzozowy



zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi środkami piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowane tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białość i giętkość, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku.

Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**

Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnym orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu. (9-43-50)

W MAGAZYNIE MÓD
J. FIGLOWEJ

w Krakowie, ul. Grodzka L. 62,

przyjmują się **suknie balowe** do roboty, które uskutecznia się prędko i punktualnie. Nadeszły także **ubiorki balowe, kwiaty i pióra.** (244-2-3)

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (200 10-)

Konstanty Wiszniewski.

Ces. król. uprzywil.

FABRYKA BIELIZNY I PŁÓCIEN
Weidler & Budie

nadworni dostawcy.

Główny skład: w Wiedniu I. Tuchlauben 13.



Najlepsze źródło zakupna wszelkich gatunków **bielizny mężkiej, damskiej i dziecinnej, płótna, bielizny stołowej i chustek do nosa** po najtańszych oryginalnych cenach fabrycznych.

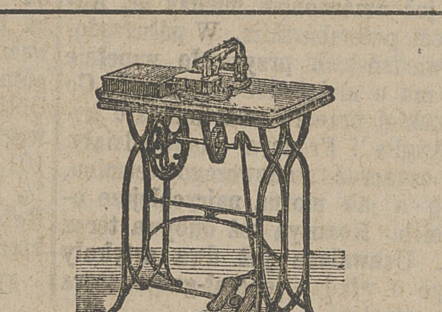
Nasz illustrowany cennik 115 stron., z 300 rycin. krojami, modelami z kosztorysami **wypraw ślubnych, dziecinnych i dla niańek** rozsyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

Ciągły skład kompletnych wypraw ślubnych.

Po znacznie zniżonych cenach 10,000 tuzinów białych i kolorowo obrąbionych chustek do nosa płóciennych i batystowych. [56-10-20]

Szczególność: chustki batyst. z tkanemi prawdz. kolor. szlaczkami i haftow. kolor. gustownemi wielkiemi literami, obrąb. i prane, 6 sztuk tylko 1 złr. (Cały alfabet zawsze na składzie).

Zamówienia wykonane będą punktual. za zaliczką



Za złr. 30 do 35 dostać można bardzo dobrą mało używaną maszynę do szycia Singera-Howego lub systemu do chwytania za pisemnem 5-letniem poręczeniem, we **fabryce maszyn do szycia A. Seidlera w Wiedniu, V. Hundsthurmerstrasse 117.** Maszyny te były mało używane, są zatem prawie nowe. Przy zamówieniach uprasza się o zadatek. (14-9-15)

Nieprzemakalne

menżykowy i płaszcze

z kapturami

pakłakowe z wełny owczej i pięknych materyj pakłakowych, w naturalnym kolorze brunatnym i szarym:

Lekki płaszcz na deszcz . . .	złr. 7·—
„ „ podróżny lub myśliwski	„ 10·50
Gruby płaszcz myśliwski lub podróżny	„ 18·—
Ciepły i dobrze watowany menżyków z dobrego pakłaku fabrycznego	„ 16·—
Takiż z najlepszej materyi myśliwskiej	złr. 20 do 22
Surduty pakłakowe	„ 12 „ 18
Gustowne i bardzo praktyczne **paletoty damskie** lub **menżykowy** . . .	„ 12 „ 20

Wszelkie gatunki nieprzemakalnych styryjskich fabrycznych i chłopskich pakłaków w różnych kolorach i rodzajach, na metry lub w dowolnych gotowych sukniach rozsyła za zaliczką należytości. (143 5-)

Jan Günzberg, handel towarów sukiennych w **Gracu** w Styryi.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż w nowo otworzonej

Fabryce cukrów

pod firmą

Władysław Schneder

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 57 na dole, w domu Wgo Szpenglera,

można dostać cukrów deserowych czyli pomadek w najlepszych gatunkach. Zarazem przyjmuje obstalunki na torty ciasta, piramidy, także na pączki.

Wszelki obstalunek starannie i smacznie podług życzenia Szan. Publiczności wykonywanym będzie po cenach najumiarkowańszych. Poleca się zatem względom Sz. Publiczności. [243 2-3]

Piwowar oraz gorzelnik

z 23-letnią praktyką, który gruntownie rozumie browar piwny lub gorzelnią praktycznie założyć lub urządzić, czy to na siłę ręczną lub zapomocą machin, jak również podejmujący się budować piwnice i lodownie na sposób amerykański, lub podziemnie murowane, kanałowe na sposób francuski, co niezawodnie najlepszy sposób murowania piwnic — poszukuje posady. Piwnice, które budował JW. Hr. Adamowi Marassému, podczas największych upałów 3° R. utrzymują, w lodowniach zaś z 3go roku jeszcze pokład lodu się znajduje. Może objąć posadę odpowiednią od 1 lipca 1879 r., a według okoliczności i wcześniej. — Łaskawe zgłoszenia uprasza opłatnie pod adresem: „HENRYK JAROSZ piwowar i gorzelnik u JW. Hrabiego Adama Marasségo w Marcinkowicach, poczta Nowy Sącz w Galicyi." [142-7-10]

W DOBRACH

Dębniki-Rybaki

pod Krakowem

jest do wypuszczenia w długoletnią dzierżawę ogród wraz z sadem owocowym i stawem, podworzem oddzielnem, domem mieszkalnym i zabudowaniem gospodarskiem. Ogółem 8 morgów rozległości w oparkanieniu. Ziemia prawdziwie ogrodowa, odpowiednia do uprawy wszelkich warzyw, szparagów i t. p. Miejscowość również właściwa do wszelkiego przemysłu lub fabryki.

Bliższa wiadomość u **W. Turowskiego** w Banku galicyjskim przemysłu w Rynku w godzinach biurowych. (241 2-3)

Znaimskie produkta

w uznanym doskonałym gatunku poleca **handel produktów krajowych p. f. S. M. Zeisel w Znaim.**

100 kilo pietruszki	po złr.	3·—
100 „ cebuli	„ „	3·50
100 „ czosnku	„ „	6·—
100 „ marchwi	„ „	3·—
100 „ chrzanu	„ „	30·—
100 „ grochu zajęczego czarnego	„	20·75

Zamówienia wykonywa najpunktualniej za zaliczką, a opakowanie policza najtaniej po cenie kosztów. (213-3-3)

Główny skład dla Austryi-Węgier



słynnie znanego najpewniejszego **środka do wygubienia szczurów**

„Tord Boyaux",

nieszkodliwego dla innych zwierząt, firmy **A. Guérard et Comp. w Paryżu, Montmartre** znajduje się w aptece *„zum heiligen Geist"* **Operngasse 16 w Wiedniu.** (21-7-25)

Cena częściowa 75 c.

Specyalny lekarz

Dr. Briess

dla chorób włosów i skórnych, jakoto: wypadanie włosów, wyłysienie, wczesne osiwienie, łupież, węgry, liszaje, wrzody, brodawki, piegi, plamy wątrobiane i brzemienne, wypryski, stłuszczenia, wyrzuty świędzące i wszelkie inne. (57-11-20)

Franz-Josefs-Kai Nr. 33 w Wiedniu.



Uznany doskonały środek do barwienia włosów w kolorze blond i brunatnym. **Baume Circassien.** Balsam ten przywraca zesiwiałym włosom pierwotną barwę. **Negrin.** Ten środek do barwienia włosów na czarno. Do barwienia włosów nadaje każdym włosom całkiem trwałą piękną czarną barwę, która przez mycie coraz silniej występuje. — Do nabycia we wszystkich znacznych handlach, które sprzedają parfumerye. — *Treu, Nuglisch & Co. Nachfolger, Karol Thies* c. k. nadwor. fabr. perfumów w Wiedniu. (24-4-4)

Une institutrice

née en France, élevée en Angleterre, possedant outre ces deux langues, une instruction supérieure, et une connaissanse approfondie de la musique, cherche à se placer convenablement. S'occupant d'éducation pendant plusieures années, elle les a passeés dans trois maisons. Informations **Lemberg** rue Zielona 24. Portier indiquera. (178-2-3)

W sobotę dnia 25 stycznia

danym będzie

Bal Strzelecki

w salach Towarzystwa.

Biletów dla Członków i osób do Towarzystwa nie należących dostać można u skarbnika Wgo Bielaka (handel pod firmą T. Górecki w Rynku głów.), w aptekach Wgo Stockmara i Trauczyńskiego, oraz w handlach galanter. Wgo Fenza i Zapłatalskiego. (209-2-3)

Bilet **familijny** dla Członków i osób do Towarzystwa nie należących kosztuje 5 złr., a **pojedynczy** 2 złr.

Bardzo tanio

jest **stary fortepian** do sprzedania. — Wiadomość u stróża domu pod Nr. 30 przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie. (164-3-3)

W instytucie naukowym wojskowym

we Lwowie, ul. Piekarska l. 21,

rozpoczyna się

NOWY KURS jednorocznych ochotników

i innych nauk przygotowawczych wojskowych

z dniem 1 marca 1879 r.

Zakład utrzymuje

PENSYONAT

także dla uczniów szkół publicznych.

Zgłaszać się można codzień od godz. 4 — 7 popołudniu. [165-4-]

KOESTLICH,

przełożony Zakładu.

Na karnawał!

Bukiety balowe począwszy od 1 złr. i wyżej, **bukiety kotylionowe** od 8 c. do 50 c., **kwiaty kameliowe** 50 c., 75 c. i 1 złr., **konwalie, róże, fiołki** i t. d. są zawsze w zapasie.

Zamiejscowe zamówienia, upraszam wcześnie, abym je mógł punktualnie, ale tylko za gotówkę lub zaliczką wykonać. Opakowanie policza się jaknajtaniej. (132-5-14)

Karol Freege

ogrodnik handlowy w Krakowie ulica Lubicz 103.

W Mydlnikach

o małą milkę od Krakowa, jest od 1 lutego b. r. do wydzierżawienia 25 mórg razem położonych, z obsiewem i stosownemi budynkami — również do wynajęcia dwa stawy zarybione i cegielnia. — Można się zgłosić do właścicieli w Krakowie, ulica Starowiślna, pałac barona Puszeta. [246-2-2]

Piękne z mosiądzu odlane

krzyżyki

do różańców i t. p., także większych rozmiarów, dostarcza jaknajtaniej (234-2-3)

F. W. Kraus

w Pradze, Betlehemsplatz Nr. 260, I.

Panom kupcom wzory opłatnie i darmo.

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (33 6-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy

w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko (45 6)

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie mezkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takiež same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Tylko za

50 centów

jako cenę **oryginalnego losu** można wygrać **1000 dukatów w złocie.**

Ta przez **magistrat** miasta **Wiednia** na dochód **funduszu ubogich** urządzona loterya zawiera wygrane

1000, 200, 100, 100 dukatów w złocie

100, 100, 100, 100 złr. srebrem

3 losy gminy m. Wiednia, których **główna wygrana**

200,000 złr.

wynosi i wiele innych rzeczy sztuki i wartości w **złocie** i **srebrze,** razem

3000 wygranych wartości **60,000 złr.**

Ciągnienie odbędzie się pod kontrolą magistratu 25 lutego 1879 r.

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o opłatne nadesłanie należytości i dołączenie 30 cnt. za opłatne przysłanie losów, a później wykazu wygranych. (20-7-10)

Wechselstube der Union-Bank w Wiedniu, Graben Nr. 13.

Losy te są do nabycia w **Krakowie** u **Kurnatowskiego i Sp.**

Filia c. k. uprz. gal. Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek, róg ul. Szewskiej na dole,

udziela (192-3-)

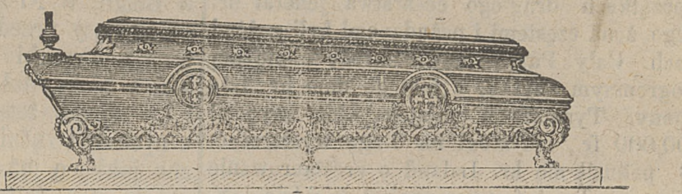
ZALICZKI

na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, tudzież na efekta wartościowe, niemniej przyjmuje takowe do przechowania.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie efekta oraz monety po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. Polecenia z prowincyi załatwiają się bezzwłocznie.

Godziny czynności biurowych od 9 do 12½ przedpoł. i od 3 do 5 popoł.



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podwórcu XX. Franciszkanów.**

(189 2-18) **FR. EBERT.**



Zu haben in **Krakau** bei JULIUS GROSSE & J. WENZEL, und bei dem Apotheker A. SIEDLECKI. (235 1-12)

Najlepszem wstrzykiwaniem

przeciw **śluzotokowi, wydzielentom śluzu mężczyzn i kobiet i chronicznym nieżytom pęcherza,** jest wedle doświadczeń zebranych w **wielkich szpitalach** francuskich, angielskich i belgijskich **Bergera płyn smołowcowy** jest on skutecznięjszym, silniejszym i trzy razy tańszym jak matico i inne preparata. **Cena flaszki Bergera płynu smołowcowego** wraz z lecznicym opisem użycia **60 c. w. a.,** pocztowy do nabycia prawie we wszystkich aptekach; szczególnie w następnych składach: **w Krakowie** u apt. W. Rędyka; w **Tarnowie** u Teszyna; w **Nowym Sączu** u Jakubowskiego.

Zamówienia listowne wykonane będą przez te składy odwrotnie za **zaliczką pocztową.** (19 6-21)

Igo grudnia 1878 r. w seryi wyciągnięte

cesarz. król. austryackie

1839 roku losy państwowe

które **1 marca 1879 r.** muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 połówka piątki . . złr. 100		**1 poł. piątki i** wyl. najm. wygr. złr. 60
1 ćwiartka „ . . „ 50		**1 ćwiartka piątki** . . . „ 30
1 dziesiątka „ . . „ 20		**1 dziesiątka** „ . . . „ 12
1 dwudziestka „ . . „ 12½		**1 dwudziestka** „ . . . „ 8

Ostatecznie ciągnienie wygranych z których **największa** przyniesie **dziewięć milionów reńskich.** (43-1-)

Główna wygrana 315,000 złr.!

Wyciągnięte 1839 losy seryjne, całe i piątki kupują i sprzedają po najlep. cenie

Nyitray & Co., Budapest, Waitznergasse 27.

Od dawna uznanym środkiem na

GOŚCIEC I REUMATYZM

we wszelkich **cierpieniach nerwowych**

jak: nerwowych i reumatycznych, tudzież połowicznych bólach twarzy, migrenie, szumie w uszach, reumatycznym bólach zębów, krzyżu i stawów, łamaniu w kościach, bólach ipliwej (ischias), reumatyz. dolegliwościach sercu, kłucie, paraliżu, reumatycznych bólach głowy, kurczach, ogólnie. słabości mięśni, bólach w zwichniętych rankach, paraliżach i t. p. jest przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu** wyrabiany z cześć leczniczym skutek. Nazwany środek rodzinny

„Neuroxylin"

Neuroxylina służy do wcierania i wywiera zwol nader **kojący** skutek natychmiast po użyciu, nawet w **zastarzałych** wypadkach i gdzie wszelkie narkotyczne środki nie pomogą, przynosi **wkrótce** ulgę. **Doskonałość** tego wyrobu wypróbowaną i uznaną została w **szpitalach cywilnych i wojskowych w najuporczywszych wypadkach gościca i reumatyzmu** i już dawno zyskał on obywatelstwo w lekarskiej praktyce. Neuroxylina jest pod względem pewnego i doskonałego skutku niezrównaną; poświadcza to wiele pochlebnych świadectw słynnych **profesorów i lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież ciągle mnożące się podziękowania wyzdrowionych.

Wielm. Pan *J. Herbabny,* aptekarz w *Wiedniu.* Dziękując za odebraną przesyłkę, z przyjemnością donoszę Panu o następnym wypadku. 10 stycznia b. r. zachorowałem na silny reumatyzm mięśni i stawów, a ręce i nogi tak mi napuchły i bolały, że tylko za pomocą drugich osób mogłem się w łóżku poruszać. Wszelka pomoc dana mi ze strony dwóch kolegów znalazła tylko chwilową ulgę, gdyż jak tylko trochę się polepszyło i chciałem wyjść z pokoju, znów zasłabłem; tak przykuty do łoża boleści przez zimę, otrzymałem od Pana *Neuroxylinę* (silniejszy gatunek). Po użyciu całej flaszeczki nie znalazłem polepszenia, *niedokończyłem jednak jeszcze drugiej flaszeczki, gdy czułem się wzmocnionym i oswobodzonym od wszelkich cierpień,* tak, że mogłem dalej praktykować. Co wieczór smaruję sobie nią ręce i nogi i czuję zawsze błogi skutek. *Zawdzięczając zdrowie tylko Pańskiej Neuroxylinie,* pozwalam Panu na znak prawdy i dla dobra cierpiącej ludzkości, użyć wedle upodobania historyę choroby mojej. Nieomieszkam więc w danym razie użyć Pańskiej uznanej Neuroxyliny w mojej praktyce. (17-4-7)

Nyir-Bakta (w Węgrzech) 18 marca 1878. *Dr. Filip Braun,* emer. lekarz powiat.

Cena flakonu (zielono opakowanego) **1 złr.,** silniejszy gatunek **złr. 1 c. 20,** pocztą **20 c.** więcej za opakowanie.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90 (Ecke der Neustiftgasse).

Skład w Krakowie u p. **E. Stockmara** apt.; we **Lwowie** u pp. Z. Ruckera, P. Mikolascha; w **Brzeżanach** u p. B Dembińskiego; w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego; w **Drohobyczu** u p. L. Dobrzynieckiego aptek.; w **Jarosławiu** u p. J. Rohna; w **Suczawie** u p. N. Karaczewskiego.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*